

Wiadomość Tygodnia

M. CARMEN SAMMUT: „Z NAMI, SIOSTRAMI, NIKT W WATYKANIE NIE KONSULTUJE SPRAW”

W tych dniach ukazały się w polskich mediach internetowych sensacyjne artykuły o buncie zakonnicy w Kościele.

Są oparte, jak się wydaje na dwóch źródłach: wywiadzie zamieszczonym w marcowym miesięczniku „Kobieta-światkościół” wydawanym przez watykański dziennik L’Osservatore Romano i na wywiadzie, którego Przewodnicząca Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych udzieliła dziennikarzowi „Corriere della Sera”. Wywiad ze wspomnianego miesięcznika mówi o często nieokreślonej umowami i kiepsko lub wcale nie opłacanej pracy siostr w roli służących w domach biskupów, księży i na parafiach. Jest to temat nie nowy i oceniany negatywnie już kilkakrotnie także przez Papieża Franciszka. Wywiad M. Carmen porusza kilka innych tematów wpisujących się w problem roli i zadań zakonnicy w Kościele, a szerzej – roli kobiety w Kościele. Nie o bunt chodzi, ale o szerokie i ważne dla życia Kościoła zagadnienie wymagające rozeznania. Poniżej zamieszczamy tłumaczenie wywiadu z M. Carmen Sammut dla „Corriere della Sera”, dokonane przez S. Jolantę Olech.

WYWIAD STEFANA LORENZETTO Z PRZEWODNICZĄCĄ UISG DLA „CORRIERE DELLA SERA” (3.03.2018)

Legendarna papieżyca Joanna chciała rządzić Kościołem. Po trzynastu wiekach siostra pochodząca z Malty Carmen Sammut zadawała się kierowaniem 670.320 zakonnicy z pięciu kontynentów, to jest (grupą) dwanaście razy większą niż grupa konsekrowanych mężczyzn nie będących księżmi i prawie dwukrotnie większą niż 466.215 biskupów, księży i diakonów. Jest przewodniczącą UISG (Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych), pierwszą, która otrzymała już drugi raz ten mandat.

Upzejmy protest

Z okien swego rzymskiego biura mieszczącego się naprzeciw Zamku Świętego Anioła Kopuła Św. Piotra wydaje się bardzo bliska. Ale to nie jest tak. Siostra Sammut w czasie ostatniego spotkania z Jorge Mario Bergoglio była zmuszona do wyrażenia upzejmego protestu. „Papa Francesco, wysłałam do Ciebie cztery listy”, powiedziała mu z drżącą trochę prawą ręką. „Nigdy ich nie otrzymałam” – zdziwił się dostojny rozmówca. „Tak podejrzewałam” – odpowiedziała wręczając mu fotokopie listów, które zniknęły. Papież zamyślony przeczytał je, potem złożył i wsunął do kieszeni przyklepując dwukrotnie jakby chciał powiedzieć „teraz są bezpieczne”. Nazajutrz posłaniec z Watykanu przyniósł do siedziby UISG bilet z odpowiedzią Papieża napisana odręcznie. Tego gestu nie wyjaśnia wyłącznie szczególne upodobanie Franciszka do tych ostatnich. To prawda, że matka Carmen jest przełożoną generalną 600 siostr misjonarek zgromadzenia Naszej Pani z Afryki (tylko trzy Włoszki) – to stanowi prawie nic w wielkiej galaktyce katolic-

kiej. Ale reprezentuje 1.970 przełożonych generalnych zgromadzeń żeńskich.

Czy liczba siostr zmniejsza się czy rośnie?

„Jest nas o 51.615 mniej w porównaniu ze stanem sprzed pięciu lat. Liczby zmniejszają się w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Rosną w Wietnamie i na Filipinach. W Afryce liczba siostr zwiększyła się o 7, 8 procent”.

Jak wyjaśnić ten kryzys?

„Kościołowi nie udaje się wyjaśnienie (tajemnicy) Boga w postmodernistycznym świecie. A przecież młodzi są tacy sami jak zawsze: wspaniałomyślni. W Holandii młodzi ateści pomagają naszym starszym siostram”.

To nie do was powinno należeć wyjaśnianie tajemnicy Boga?

„Księża mają homilie. A my? W jaki sposób możemy pokazywać dobro?”



Zobaczy siostra, że Franciszek pozwoli wam głosić homilie w czasie mszy.

„Jestem już do tego przygotowana. Studiowałam homiletykę u jezuitów w Galles”.

Te z Trzeciego Świata są „boccazoni”[1] powiedział mi pewien wysoko postawiony prałat.

„Odnosi się to też do księży. Dzieci ubogich były wysyłane do seminariów, aby mogły jeść i uczyć się. Aż do wieku dziewiętnastego dla siostr życia czynnego zakon reprezentował wyższy status społeczny i możliwość kariery”.

Proszę mi opowiedzieć o swym powołaniu.

„Pierwsze to powołanie dla Afryki, kontynentu otoczonego tym samym morzem co Malta. Gdy miałam 12 lat przyszły do mojej klasy siostry i pozostawiły mi mapę geograficzną czarnego

Kontynentu. Gdy miałam 19 lat postanowiłam poświęcić mu życie”.

W praktyce, co robi przełożona przełożonych generalnych?

„Zamieszanie” (Śmieje się). Postaram się powiedzieć co robimy dobrego”

Słuchamy

„Na przykład w Agrigento, Caltanissetta i w Ramacca około dwunastu sióstr opiekuje się uchodźcami, którzy przyplłynęli na Sycylię. Talitha kum to sieć, która pracuje na rzecz walki z handlem ludźmi, współpracuje z policją, daje opiekę i formację niewolnikom tego procederu, których udało się uwolnić. Wiele zakonnice afrykańskich, psychologów, obejmuje opieką dzieci ulicy, ofiary seksualnych nadużyć”.

Siostra ubolewa, że zakonnice również są traktowane niemal jak niewolnice w Kościele.

„W Watykanie nie konsultują nas nigdy. Pierwszy, który zaczął to robić, to był Franciszek. Poszliśmy do niego w grupie liczącej ponad tysiąc. Nie było ani jednego kardynała. Poproszono nas, abyśmy przedstawiły wcześniej pytania, które pragnęłybyśmy zadać Ojcu Świętemu. Jedna z sióstr nie miała odwagi przeczytać do końca pytania o zakonnice, które są prawie pomocami domowymi dla księży, bez otrzymania żadnej zapłaty. Papież wybrał ją z zakłopotania: ”Chociaż pytanie nie było kompletne ja i tak na nie odpowiem. Ja, wy, wszyscy jesteśmy w służbie ubogich. Ale służba nie jest niewolnictwem”. Po tym wydarzeniu powstała komisja złożona z sześciu mężczyzn i sześciu kobiet, która pracuje nad sprawą diakonatu dla kobiet”.

Wynika z tego, że zanurzyliście się w studiowaniu prawa kanonicznego.

„To nie może być prywatną działką księży, którzy myślą, że oni są Kościołem. Jest to sprawa władzy i pieniędzy. Niektórzy biskupi chcieliby zająć nasze domy utrzymując, że są one częścią patrymonium kościelnego. UISG postanowiła zwołać światowe zebranie sióstr z wykształceniem z prawa kanonicznego, aby stworzyć sieć skutecznej obrony”.

W zamian za to siostra została powołana na Synod na temat rodziny.

„W ostatniej ławce, tak. Poszliśmy do kardynała Lorenzo Baldisseri, sekretarza generalnego Synodu Biskupów w osiem osób. Przyjął tylko trzy”.

Czy Papież powinien znieść celibat?

„Dla zakonników nie: ich oddanie powinno być całkowite. Ale celibat Kościoła katolickiego jest tylko prawem obowiązującym w Kościele łacińskim. W rzeczywistości, od Rumunii po Egipt, Kościół katolicki rytu wschodniego wyświęca na księży także mężczyźni żonatych”.

Nie chciałaby siostra móc odprawiać mszę świętą, spowiadać.

„Nie mam takich pragnień. Ale szanuję kobiety, które je czują”.

W czasie swej niedawnej podróży do Paru, papież Franciszek powiedział do sióstr klauzurowych w Limie: „Czy wiecie czym jest zakonnica plotkarka? Jest terrorystką. Gorszą niż ci z Ayacucho sprzed lat”. Czy siostra zna liczne terrorystki?

„Niezbyt dużo. Trochę. Ale w moim zgromadzeniu zaproponowałam refleksję na taki temat: o czym sobie opowiadacie na WhatsApp?”.

W jaki sposób może plotkować siostra klauzurowa, jeśli nie rozmawia z nikim?

(Śmieje się) „Ile ma czasu?”

Ile zechce.

„Poszłam na ośmiodniowe rekolekcje do klasztoru klauzurowego. Mniszki przychodziły do mnie, jak na procesji: ci ci ci ci.... Potem: mea culpa, wszystkie skruszone.

Franciszek 2 lutego ofiarował każdej zakonnicy pracującej w Watykanie prymulkę. Podobało się to siostrze?

„Nie pracuję w Watykanie”.

Ale otrzymuje siostra pensję?

„Od kogo?”

Jeśli czegoś siostra potrzebuje, jak sobie radzi?

„Mamy nasz budżet. I listę potrzeb. O tych, które są ponad, dyskutujemy. Czasem jest na odwrót: to ja muszę zachęcić jakąś siostrę, aby kupiła sobie przynajmniej książkę”.

Proszę mi powiedzieć o potrzebie, która byłaby nadmierena.

„Podróż. Pragnęłam zabrać moją matkę Marię mającą 92 lata do Lourdes”.

Zapłaciło za to zgromadzenie?

„Nie, moja mama”.

Siostra żyła długo w Malawi, Algerii, Maurytanii i Tunezji. Co siostra myśli o muzułmanach?

„Szanowali mnie. Razem z drugą siostrą uczyłam długo w szkole w Bechar, 1.100 km od Algerii. Mówili nam: „Jesteście uczennicami Jezusa? A więc pomóżcie nam”. I powierzali nam najtrudniejsze dzieci. W zimie jest tam bardzo zimno. Pewna młoda robotnica, widząc, że nie mam rękawiczek, zdjęła jedną ze swoich i dała mi”.

Brat Karol de Foucauld, już błogosławiony, pisał do swego przyjaciela Rene Bazin w 1916: „Muzułmanie mogą stać się prawdziwymi Francuzami? W drodze wyjątku, tak, ale ogólnie biorąc – nie. Wiele podstawowych zasad islamu jest przeciwnych naszym zasadom”. Mówił jak Matteo Salvini.

„Francuzi i chrześcijanie to nie są synonimy.

I dodał: „Przyjdzie Mahdi, który ogłosi wojnę świętą, aby ustanowić islam na całej ziemi po tym, jak zabije się lub podporządkuje wszystkich, którzy nie są muzułmanami”. W tym samym roku został zabity przez Senussów.

„Islamiści ekstremiści są małą mniejszością. Gwarantuję ci”.

Cezar Mazzolari, biskup w Południowym Sudanie w 2004 zwierzał się płacząc: „Moment męczeństwa jest blisko. Wielu chrześcijan zostanie zabitych z powody ich wiary”.

„Tysiące muzułmanów i wielu imamów już dzisiaj zostało zabitych przez dżihadystów w Syrii, ponieważ nie chcieli walczyć”.

Jakie reguły zaproponowała by siostra dla imigracji z Północnej Afryki do Italii?

„Staralabym się odkryć, jakie są interesy mafii w tym przemyśle”.

Ponieważ na Maltę nie przyplывa nikt?

(robi gest liczenia pieniędzy)

Rząd siostry kraju zapłacił?

„Myślę, że tak”.

Siostra nie zostanie biskupem, kardynałem, papieżem. Przeżywa to siostra jako niesprawiedliwość?

„Nie zazdrościsz nikomu tych urzędów. Marzę o życiu prostym, na pustyni”.

Ale Kardynał Pietro Parolin nie wykluczył tego, że kobieta mogłaby zająć miejsce jako sekretarz Państwa Watykańskiego.

„Byłoby już dużo, gdyby Dykasterium ds. świeckich, rodziny i życia nie kierował kardynał. Albo też, gdyby w radzie C9 ustanowionej przez papieża Franciszka, aby pomóc mu w kierowaniu Kościołem, była kobieta.

Czy siostra czuje się siostrą feministką?

„W jakim znaczeniu?”

Tak jak pisze Zingarelli[2]: „To ten, kto popiera i promuje feminizm”.

„W tym znaczeniu tak”.

Ale ma siostra czas na modlitwę?

„Oczywiście”.

Ile godzin dziennie?

„Wszystkie”.

[1] Powołanie, w sposób trochę pogardliwy, motywowane pragnieniem poprawienia sobie warunków życia. [2] Słownik języka włoskiego Tłum. s. JO. Za: www.zakony-zenskie.pl

Wiadomości krajowe

FIGURA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA W SEKRETARIACIE KEP

W Sekretariacie KEP powitano w piątek peregrynującą po kraju kopię XVI-wiecznej figury św. Michała Archanioła z włoskiego Gargano. „Michał Archanioł prowadzi do spotkania z Bogiem. Broni nas przed złem i wyprasza potrzebne łaski” – mówił bp Artur Miziński, sekretarz generalny KEP, który przewodniczył Eucharystii.

– Otwórzmy nasze serca na obecność Boga i aniołów. Wzywajmy Jego i ich wstawiennictwa, abyśmy odkrywali w naszym życiu nie tylko obecność Boga, ale także jego wolę i umocnieni wstawiennictwem tę wolę zawarli w naszej codzienności, a szczególnie umocnieni Jego orężem podejmowali walkę ze złem – zachęcał bp Artur Miziński.

W homilii o. Piotr Prusakiewicz CSMA zaznaczył, że Ojcowie Kościoła mówili, że Archanioł Michał ma po Matce Bożej drugie miejsce w niebie. – Ona jest pełna łaski, a on pełen Boga. Wynika to z jego doskonałego posłuszeństwa. Stąd też płynie moc jego modlitwy wstawienniczej. Im bardziej człowiek jest posłuszny Bogu, tym i On mu jest bardziej posłuszny, dlatego

święci mieli taką niezwykłą skuteczność w swoich błaganiach – tłumaczył.

O. Prusakiewicz przypominał, że niejednokrotnie przekonujemy się o mocy aniołów z drugiej strony – podczas egzorcyzmów, kiedy widzimy moc upadłego anioła. – Ale analogicznie trzeba zobaczyć jaką moc ma św. Michał i to nie tylko w wymiarze fizycznym, ale przede wszystkim duchowym – mówił.



– Archanioł Michał należał do jednego z najniższych chórów, a Lucyfer był w najwyższym chórze i oto św. Michał, który jest wodzem wszystkich aniołów dysponuje wyjątkową mocą, a każde zwycięstwo nad swoim duchem jest upokorzeniem dla szatana, dlatego on

tak bardzo boi się nabożeństwa kultu św. Michała Archanioła – podkreślił.

Michalita zaznaczył, że być św. Michałem dla drugich to zadanie każdego. – Być Michałem to ustrzeżać innych od zła, dawać dobry przykład, nieść Boże światło, wspomagać w walce, adorować Boga i być w cieniu jako sługa w pokoju, być tak jak on zafascynowany Bogiem, bo z tego płynie to wewnętrzne piękno – zakończył o. Piotr Prusakiewicz.

Po Mszy św. figura św. Michała została odprowadzona w uroczystej procesji do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej w Warszawie.

Figura św. Michała Archanioła z sanktuarium na półwyspie Gargano, wykonana w 1507 r. z białego marmuru przez rzeźbiarza Andrea Contucciego, przedstawia go w stroju legionisty rzymskiego, pod którego stopami leży pokonany szatan. Sanktuarium św. Michała Archanioła powstało na pamiątkę objawień archanielskich, jakie miały tam miejsce w końcu V wieku. Za: KAI

TŁUMY NA REKOLEKCJACH O. ADAMA SZUSTAKA OP

Wiernych było tak dużo, że nie zmieścili się w poznańskiej katedrze. Wielu z nich musiało stać na zewnątrz, marznąć na kilkustopniowym mrozie. Spotkanie z dominikaninem zorganizowała poznańska wspólnota Akademia Miłości.

O tym, że zainteresowanie konferencjami będzie spore, organizatorzy wiedzieli już wcześniej; chęć wzięcia udziału w rekolekcjach wyraziło na Facebooku prawie 20 tys. osób – podaje

portal gloswielkopolski.pl. Kościół został zapełniony już godzinę przed rozpoczęciem Mszy św. Do środka zmieściło się zaledwie 4 tys. osób. Pozostali musieli stać na zewnątrz i marznąć na kilkustopniowym mrozie.

„Pomimo przyjazdu około 40 minut przed czasem dołączyliśmy do grupy osób, które nie zdołały wejść do wnętrza katedry” – napisał na Facebooku jeden z uczestników rekolekcji, cytowany przez portal poznan.wyborcza.pl. W kościele młodzież, która nie zmieściła się w ławkach, siedziała na karimatach i poduszkach.

Rekolekcje były transmitowane w sieci; chętnych było tak wielu, że nastąpiły utrudnienia w transmisji. Głos Wielkopolski informuje, że liturgię śledziło około 7 tys. osób.



Niedzielną konferencja Adama Szustaka OP opierała się głównie na Ewangelii i dotyczyła przemienienia na górze Tabor.

„Jezus rozmawiał z Eliaszem i Mojżeszem o swojej drodze na krzyż. Z jednej strony wiedział on, że ta droga jest wybawieniem dla człowieka. Z drugiej jednak po ludzku mógł czuć, że to dla niego porażka. Pokazuje to drogę każdego z nas. Wiemy, że będą w niej zarówno rzeczy piękne i niezwykłe, jak i straszne dramaty” – mówił dominikanin, cytowany przez portal gloswielkopolski.pl.

Adam Szustak OP jest jednym z najbardziej znanych polskich zakonników. Sam nazywa siebie „wędrującym kaznodzieją”, podróżuje po świecie i prowadzi kanał na YouTube, który ma już blisko 290 tys. subskrypcji. Jego rekolekcje cieszą się olbrzymią popularnością, szczególnie te dotyczące relacji i związków. Dominikanin jest lubiany m. in. za swoją spontaniczność i autentyczny przekaz. Film, w którym opowiada o swoim nawróceniu, ma już ponad 92 tys. odsłon. Za: www.deon.pl

DOMINIKANIE W SANDOMIERZU UTWORZĄ KONWENT

Kapituła Prowincji pozytywnie odpowiedziała na prośbę sandomierskich dominikanów.

20 lutego Kapituła Polskiej Prowincji Dominikanów utworzyła w Sandomierzu konwent św. Jakuba Apostoła. Była to odpowiedź na prośbę tamtejszej wspólnoty Domu św. Jakuba Apostoła. Poinformował o tym w komunikacie Prowincjał o. Paweł Kozacki.

Czym różni się dom od konwentu

Według Konstytucji Braci Zakonu Kaznodziejów, podniesienie domu zakonnego do rangi konwentu związane jest ze spełnieniem kilku warunków. Inne są również prawa i przywileje obu wspólnot. Konwent musi być wspólnotą posiadającą co najmniej sześciu braci mieszkających w nim na stałe – czterech z nich musi być kapłanami. Konwent od domu różni się między innymi tym, że ten pierwszy posiada przeora, drugim kieruje przełożony domu. Wyboru przeora bracia dokonują sami. Przełożonego

domu mianuje prowincjał. Konwent charakteryzuje też większa autonomia wobec władz centralnych prowincji.



Powrócili o 137 latach nieobecności

Dominikanie przybyli do Sandomierza w 1226 roku. Osiedlili się przy kościele św. Jakuba Apostoła, który stał w tamtym miejscu już w XII wieku. W roku 1260 śmierć poniosło 49 męczenników sandomierskich. W czasie najazdu Tatarów przeor wspólnoty – bł. Sadok i jego konfratryzy dowiedzieli się o nadchodzącej śmierci z ust brata czytającego, zgodnie ze zwyczajem dominikańskim, martyrologium – listę męczenników. „Legendy dominikańskie” przekazują, iż

bracia umierali z rąk oprawców, śpiewając antyfonę „Salve Regina”.

W 1864 roku władze rosyjskie, po upadku powstania styczniowego, wspieranego przez duchowieństwo polskie, zlikwidowało większość zgromadzeń zakonnych w Królestwie Polskim. Po 683 latach obecności w Sandomierzu kasacie został poddany także tamtejszy konwent dominikanów.

Bracia powrócili do św. Jakuba w 2001 roku, po 137 latach nieobecności. Pierwszym przełożonym odnowionej fundacji został o. Andrzej Konopka. Obecnie sandomierscy dominikanie rozpowszechniają kult męczenników z roku 1260 – prowadząc ich sanktuarium. Wśród zadań duszpasterskich należy zwrócić uwagę na szerzenie kultu Matki Bożej Różańcowej, której wizerunek znajduje się w ich kościele.

Obecnie wspólnotę dominikanów w Sandomierzu tworzy ośmiu braci. Jej dotychczasowym przełożonym był o. Michał Śliż. Pierwszego przeora od 1864 r., wybiorą bracia asygnowani do nowego konwentu. Wybór będzie wymagał aprobaty prowincjała, o. Pawła Kozackiego. Za: www.dominikanie.pl

„CENTRUM ARUPE” WSPIERA SZKOŁĘ W BOŚNI-HERCEGOWINIE

Centrum Arrupe wspiera szkołę w Bośni i Hercegowinie podarowaną Janowi Pawłowi II w 2003 roku przez przywódcę bośniackich Serbów.

Gdy w 2003 roku Jan Paweł II odwiedził Banja Lukę w Bośni i Hercegowinie, by beatyfikować miejscowego intelektualistę Ivana Merza (1896-1929), podpowiedziano prezydentowi Re-

publiki Serbskiej (dystrykt, na terenie którego znajduje się Banja Luka), by pomyślał o jakimś prezencie dla głowy Kościoła katolickiego. Wypadło coś podarować. – Jaki podarunek mógłbym dać papieżowi? – zapytał prawosławny przywódca Republiki wchodzącej w skład Bośni i Hercegowiny.

– Niech pan prezydent podaruje Kościołowi budynek na szkołę.

Tak się stało. Od tego czasu działa w mieście jedyna szkoła katolicka ciesząca się dużą renomą wśród katolików, prawosławnych, protestantów, a nawet muzułmanów.

Jezuickie Centrum Arrupe współpracuje ze szkołą od stycznia tego roku. Pod koniec lutego ojciec Wojciech Żmudziński SJ i

pani Elżbieta Kowalik odwiedzili Banja Lukę. Wizyta rozpoczęła się od kolacji, na którą zaprosił przedstawiciele Centrum Arrupe biskup Franjo Komarica. Postać wręcz legendarna, niedoszły laureat Pokojowej Nagrody Nobla, próbujący obudzić zachodnich katolików z ich uśpienia i zaświadczyć o dziesiątkach księży i zakonnic umęczonych w latach dziewięćdziesiątych podczas czystek etnicznych. Z setek tysięcy katolików zostali w Republice Serbskiej nieliczni.

W szkole prowadzonej przez diecezję biskupa Franjo Komarica Wojciech Żmudziński SJ poprowadził szkolenie zatytułowane

„Wprowadzenie w ignacjański model pedagogii oraz sposoby motywowania uczniów do pracy na lekcji”. Wzięło w nim udział 22 pedagogów uczących w szkole, w większości prawosławnych.

Przedstawiciele tej szkoły, przygotowujący do roli fundraiserów, przyjadą w lipcu 2018 roku na dwutygodniowe szkolenie do Warszawy Falenicy. Wezmą w nim udział także inni przyszli fundraiserzy ze szkół katolickich z Albanii, Ukrainy i Polski.

Za: www.jezuici.pl

MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ W OŁTARZEWIE

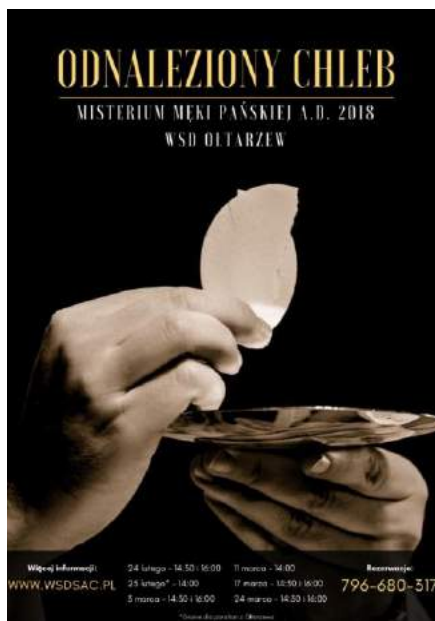
Kolejną kartę historii teatru w Wyższym Seminarium Duchownym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie, stanowi Misterium Męki Pańskiej A.D. 2018. Misterium, które nosi tytuł „Odnaleziony Chleb”. Sztuka ta, poprzez ukazanie kilku scen z życia Jezusa i Jego uczniów, chce powiedzieć widzom, że ten sam Jezus jest także blisko nas. On nauczał, karmił głodnych ludzi chlebem, a później został oskarżony, był biczowany i zawieszony na krzyżu. Umarł. Lec po trzech dniach zmartwychwstał i żyje. Jezus jest obecny szczególnie w sakramencie Eucharystii – dlatego jest odnalezionym Chlebem, bowiem nasycą już nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim duchowo.

Jedną z postaci Misterium jest Żyd, który wyraża głębokie pragnienie odnalezienia, doświadczenia bliskości Boga. Słowa: *Boże mój, Boże, szukam Ciebie od świtu... Do Ciebie tęskni moje ciało jak pustynna i pozbawiona wody ziemia...* (zob. Ps 63) przewijają się jak refren. Z Żydem może utożsamiać się każdy człowiek, który poszukuje obecności Boga, który pragnie w swoim życiu duchowym czegoś więcej... W końcu dochodzi do spotkania Żyda z Jezusem, który zaprasza tęskniącego za Bogiem Izraelitę do grona swoich uczniów...

W sztuce tej widzimy także Szymona, który doświadcza porażki w tym, co robi najlepiej – podczas połowu ryb. Ten,

który stał się Piotrem jest pierwszym wśród Apostołów. On zapewnia, że będzie zawsze blisko Pana. I to on słyszy od Jezusa stanowcze słowa, że ma iść za Nim i szukać woli Boga.

Jest także tłum ludzi zmierzający za Jezusem, który w końcu odczuwa głód. Co robi Jezus? Bierze od chłopca 5 jęczmiennych chlebów i dwie ryby. Odmawia błogosławieństwo i karmi rzeszę ludzi, a uczniowie Jego zbierają 12 koszyków. To wydarzenie sprawia, że Żydzi chcą obwołać Jezusa królem, ale On nie po to przyszedł na ten świat...



Wiele jeszcze innych postaci spotkamy oglądając tegoroczne Misterium. Ale

najważniejszą z nich jest Jezus, który jest pełen ciepła, czułości, bliskości względem ludzi. Jezus, który rozumie potrzeby tych, którzy idą za Nim. Jezus, który rozmnaża chleby i ryby dla zgłodniałego tłumu, i który idzie do Jerozolimy, aby odkupić każdego człowieka. Na krzyżu widzimy Odnaleziony Chleb przebity za nasze grzechy. A po zmartwychwstaniu widzimy Go jak staje przy ołtarzu i łamie dla nas chleb...

Będąc reżyserem i scenarzystą tegorocznego Misterium, dziękuję Panu Bogu za natchnienie i inspirację. Przełożonym, na ręce ks. Mirosława Mejznera SAC, rektora pallotyńskiego seminarium, dziękuję za zaufanie, a współpracownikom za wykonanie tego dzieła. Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania Misterium serdecznie dziękuję – w sposób szczególny p. Karlinie Szafrąnskiej, ks. Krzysztofowi Marcyńskiemu SAC oraz ks. Przemysławowi Podlejskiemu SAC. Niech Bóg dopełnia to dzieło w sercach aktorów i widzów, aby nikt nie wyszedł z ołtarzewskiego seminarium głodny Boga...

Misterium Męki Pańskiej *Odnaleziony Chleb* zostało po raz pierwsze pokazane publiczności 17 lutego 2018 r. Pallotyńscy uczniowie wystawią sztukę co najmniej 15 razy w Wielkim Poście. Szacuje się, że do Ołtarzewa przyjedzie ponad 5 tys. osób. Misteria są wystawiane w ołtarzewskim teatrze seminaryjnym od ponad 61 lat. *Al. Dominik Gaładyk SAC*

Więcej informacji o Misterium można znaleźć na stronie www.wsdac.pl

BP DAMIAN MUSKUS OFM U DOMINIKANÓW W KRAKOWIE: MÓDLMY SIĘ O JEDNOŚĆ POLAKÓW

– W niełatwym czasie sporów społecznych i politycznych warto przypomnieć postać św. Jacka Odrowąża, który może stać się dziś dla nas patronem odnowionej jedności Polaków – mówi bp Damian Muskus OFM, który przewodniczył liturgii stacyjnej w bazylice ojców dominikanów w Krakowie. Hierarcha zachęcał, by o tę jedność modlić się za wstawiennictwem założyciela polskich dominikanów. W bazylice św. Trójcy, gdzie spoczywa-

ją relikwie św. Jacka Odrowąża, bp Muskus przypomniał o jego miłości do ojczyzny, a także o tym, że założyciel polskich dominikanów nazywany był patronem Królestwa Polskiego i jednym z ojców ojczyzny. Przywołał jego zasługi w dziele odnowy życia duchowego Polaków i zjednoczenia narodu w okresie rozbitcia dzielnicowego.

– Być może w roku świętowania 100-lecia odzyskania niepodległości, w niełatwym czasie sporów społecznych i politycznych, warto przypomnieć postać św. Jacka Odrowąża, który

może stać się dziś dla nas patronem odnowionej jedności Polaków – stwierdził hierarcha.



Zachęcił także, by o tę jedność modlić się za jego wstawiennictwem i tej jedności, której źródłem jest Ewangelia, od niego się uczyć. Według kaznodziei, św. Jacek Odrowąż jest wzorem pokory – wspólnej cechy wielkich świętych Kościoła, którzy nie przyjmowali zaszczytów, wysokich funkcji, eksponowanych stanowisk.

– W ich życiu pierwszy był Bóg i tylko w Nim doświadczali swojej godności. Cała reszta była nieważna – zaznaczył biskup i ocenił, że dzięki temu owoce ich życia i misji wciąż trwają i są bezcennym skarbem Kościoła.

Przestrzegł, że tam, gdzie rodzi się próżność i pycha, rozpoczyna się proces usuwania Jezusa. Zastanawiając się nad skutecznością św. Jacka w głoszeniu Ewangelii, bp Muskus podkreślał, że był on jednoznaczny i przejrzysty, i obce mu były wszelkie gry pozorów.

– Żarem Bożego Słowa rozgrzewał zziębnięte serca. Właśnie dlatego, że żył tym, co głosił, porywał tłumy, mógł zakładać nowe klasztory, owocnie ewangelizować – przypominał duchowny. Podkreślił, że świat szuka autentycznych świadków Ewangelii.

– Nasze głoszenie ma wartość wtedy, gdy znajduje potwierdzenie w codzienności i jest owocem głębokiej więzi z Bogiem – dodał.

Na koniec biskup zachęcił, by Wielki Post stał się czasem doskonalenia cnoty pokory, „wielkiej sztuki bycia małuczkimi przed światem i wyrzekania się wszystkiego, co nas oddala od Ojca”. – Nasz Pan bowiem szczególnie umiłował to, co w oczach świata jest ubogie, ostatnie, najmniejsze. Jemu chcemy się podobać i Jego, nie swoją, chwałę głosić całym swoim życiem – podsumował.

Za: www.deon.pl

JUŻ PONAD 11 TYSIĘCY OSÓB WSPIERA AKCJĘ „MISJONARZ NA POST”

W pierwszych dwóch tygodniach Wielkiego Postu już ponad 11 tysięcy osób wspiera duchowo polskich misjonarzy i misjonek na całym świecie. O akcji „Misjonarz na Post” mówią także znane osoby, takie jak piosenkarka Eleni, muzyk Robert Friedrich czy aktor Lech Dyblik.

– Modlitwa za misjonarzy jest bardzo potrzebna Kościołowi katolickiemu w Polsce. Najpierw z tego tytułu, że wszyscy ochrzczeni powinni być misjonarzami, ponieważ my wszyscy ponosimy odpowiedzialność misyjną, nawet jeśli nie jesteśmy na misjach. Nosimy w sobie także wdzięczność za misjonarzy, którzy podjęli trud ewangelizacji w innych kulturach, religiach i klimatach – powiedział abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP o akcji „Misjonarz na Post”.

Już w pierwszych tygodniach do akcji dołączyło tysiące Polaków mieszkających w Polsce, ale także poza jej granicami. Liczba osób modlących się za polskich misjonarzy stale rośnie i przekroczyła już stan z zeszłego roku.



Wszystko, co trzeba zrobić, aby wziąć udział w akcji, to wejść na stronę www.misjonarznapost.pl i wypełnić krótki formularz, który wymaga jedynie naszego imienia, nazwiska i adresu e-mail, na który przyjdzie informacja z danymi wylosowanego misjonarza. Każdy indywidualnie wybiera formę duchowego wspierania przypisanego sobie misjonarza lub misjonek.

– Myślę, że taka akcja jest bardzo potrzebna misjonarzom, którzy służą, czasami w bardzo trudnych warunkach. Wesprzyjmy ich swoją modlitwą – mówiła piosenkarka Eleni o akcji „Misjonarz na Post”.

– Zachęcam do wzięcia udziału w akcji „Misjonarz na Post”. Nieznani misjonarze, w odległych zakątkach świata, czekają na naszą modlitwę – mówi z kolei aktor Lech Dyblik. Robert „Litza” Friedrich podkreśla: – Wspierajmy naszych polskich misjonarzy na całym świecie w okresie Wielkiego Postu. Jak? Przede wszystkim modlitwą. Najlepszy sposób, jak mówi Ewangelia, na pomoc drugiemu człowiekowi a szczególnie misjonarzowi, to post, modlitwa i jałmużna. Misjonarze potrzebują naszego wsparcia.

Honorowy patronat nad akcją objęli abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący KEP, metropolita poznański, oraz bp Jerzy Mazur SVD, Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

Za: www.misjonarznapost.pl

REPORTAŻ O BŁOGOSŁAWIONE SALOMEI

W ramach cotygodniowego cyklu Redakcji Programów Katolickich TVP 3 Kraków „Wiara i życie” autorstwa Joanny Adamik oraz Katarzyny Katarzyńskiej zrealizowany został reportaż „Ponad wszystko miłość – Błogosławiona Salomea, pierwsza polska klaryska”.

Film pokazuje życie za klauzurą krakowskich sióstr klarysek, które w 2018 r. rozpoczęły dziękczynną modlitwę za dar bł. Salomei Piastówny, pierwszej polskiej klaryski w 750. rocznicę jej śmierci.

Siostry pokazują bezcenne, średniowieczne pamiątki po błogosławionej, przypominają historię jej życia i świętości oraz uchylają rąbka tajemnicy życia za klauzurą, a ks. abp Marek Jędraszewski tłumaczy znaczenie bł. Salomei i sióstr klarysek dla

historii chrześcijańskiej Polski, zwłaszcza w kontekście tworzenia państwowości polskiej na gruncie rodzącego się na na-

szych ziemiach chrześcijaństwa oraz zbliżającej się 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

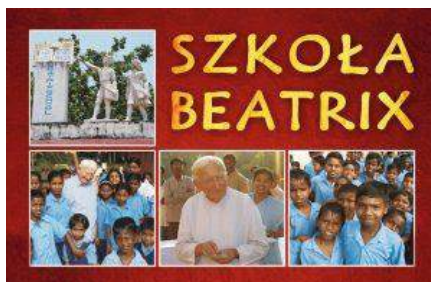
Za: www.franciszkanie.pl

AKCJA „SZKOŁA BEATRIX”

W związku z obchodami 100. rocznicy urodzin o. Mariana Żelazka SVD Referat Misyjny w Pieniężnie wznowił prowadzoną kilka lat temu akcją „Szkoła Beatrix”. Jej celem jest zbiór funduszy na funkcjonowanie szkoły dla trędowatych w Puri. O. Marian założył szkołę w 1983 roku jako miejsce nauki dzieci rodziców chorych na trąd, które z powodu choroby nie mogły się dostać do innych szkół.

Obecnie do szkoły, która w rzeczywistości stała się centrum edukacji i integracji społecznej, uczęszcza ponad 600 dzieci, zarówno z rodzin dotkniętych trądem jak i rodzin zdrowych. Po 7 latach spędzonych w szkole dzieci bez przeszkód podejmują naukę w innych szkołach. Dzieci z biedniejszych rodzin otrzymują

wsparcie finansowe oraz pomoc w integracji ze społeczeństwem.



Działające przy szkole Karunalaya Children's Home daje schronienie ponad 60 dzieciom w wieku 5-14 lat. Pochodzą one z rodzin trędowatych zamieszkujących kolonie oddalone do 300 km od Puri. Dzieciom zapewniona jest nie tylko dobra edukacja, ale też opieka medyczna oraz kompleksowa pomoc psychologiczna.

Polscy werbiści chcą nadal pomagać w utrzymaniu i rozwoju placówki. Zachęcamy do włączenia się w akcję. Wsparcie finansowe można przekazać na konto Referatu Misyjnego z Pieniężna z dopiskiem „Szkoła Beatrix”.

O. Marian Żelazek od samego początku swojej posługi wśród trędowatych rozumiał, jak ważna jest dla nich sama edukacja i dla ich dzieci edukacja. Tym bardziej, że w indyjskim społeczeństwie, prześlągniętym hinduizmem, choroba stygmatyzowała ich do tego stopnia, że dzieci nie były przyjmowane do zwykłych szkół. O. Marian był świadom, że edukacja jest najlepszym i najefektywniejszym sposobem zmiany ekonomicznego i społecznego statusu trędowatych. Jego dzieło kontynuowane jest do dziś.

Za: www.werbisci.pl

KONCERT: ABP ANTONI BARANIAK IN MEMORIAM

Współczesne czasy w których żyjemy odarty młode pokolenia z autorytetów, do którym możemy się dzisiaj odwołać. Na szczęście jest coraz więcej ludzi i organizacji, które sięgając do historii, wydobywają te z przeszłości, które dla współczesnych pokoleń, są nadal świadectwem nieustępliwiej walki o godność, wartości, prawdę i chrześcijańskie ideały.

Jedną z historycznych postaci, która jest eksponowana dzisiaj, jako godna uwagi, jest arcybiskup Antoni Baraniak, „niezłomny rycerz polskiego Kościoła”, tak nazywany jest w wielu publikacjach. Był salezjaninem, który w pełni zrealizował oddanie Kościołowi w bardzo trudnych czasach reżimu komunistycznego.

Hołd oddawany temu wielkiemu kapłanowi i Polakowi ma miejsce przy różnych okazjach i różnych formach, szczególnie o wymiarze patriotycznym. 4 marca b.r., w kościele św. Stanisława Kostki w Krakowie odbył się koncert zatytułowany: *Abp Antoni Baraniak In Memoriam*.

Organizatorami artystycznego wydarzenia byli Salezjanie, Instytut pamięci Narodowej, oddział w Krakowie oraz Stowarzyszenie Passionart. Chór, orkiestra symfoniczna oraz soliści

Filharmonii Krakowskiej wykonali *Requiem d-moll KV 626* Wolfganga Amadeusza Mozarta.



Podczas koncertu uroczystie wniesiono portret arcybiskupa Baraniaka a ks. Adam Parszywka, inspektor, przedstawił jego postać. Koncert zgromadził wiele osób, które wypełniły kościół na Dębnikach. Wrażenia artystyczne oraz poziom wykonania sprawiły, że zakończył się owacją na stojąco.

Za: www.infoans.org

ZJAZD BRACI WERBISTÓW

4 marca zakończył się 3-dniowy zjazd braci zakonnych polskiej prowincji werbistów. Miejscem tegorocznego spotkania była Krynica Morska, a tematem wiodącym sylwetka o. Mariana Żelazka, którego 100-lecie urodzin przypada w tym roku.



Tematyka spotkania wpisuje się w rok obchodów jubileuszu urodzin o. Żelazka, który przez 56 lat był misjonarzem w Indiach, i którego proces beatyfikacyjny został ostatnio rozpoczęty.]

Bracia mogli obejrzeć najnowszy film dokumentalny pt. „Siewca Nadziei” i wysłuchać konferencji, które przybliżyły mniej znane fakty z bogatego życia ojca trędowatych. Towarzyszyła temu oży-

wiona dyskusja, w której uczestnicy dzieliли się swoimi doświadczeniami spotkań z o. Marianem i zastanawiali się nad tym, co ma on do powiedzenia im

dzisiaj. Zjazdy braci są czasem formacji zakonnej, wymiany doświadczeń i planów na przyszłość. Polska prowincja

werbistów liczy obecnie nieco ponad 220 członków, z czego 30 jest braćmi.

Za: www.werbisci.pl

Refleksja tygodnia

POWRÓT TEOLOGII WYZWOLENIA W JEJ KATOLICKIM CHARAKTERZE

ARTYKUŁ KS. JAROSŁAWA TOMASZEWSKIEGO MISJONARZA W URUGWAJU W "NURT SVD"

Jeszcze kilka lat temu wydawać się mogło, iż teologia wyzwolenia albo przeszła do historii, albo została sprowadzona do kłopotliwej cechy ideowej, charakteryzującej kontynent południowoamerykański. Dla wielu tak zwana teologia wyzwolenia była przede wszystkim pewnym symbolem przemian zarówno wewnątrz Kościoła, jak i na granicy obecności wspólnoty chrześcijan i społeczeństw; była bardziej ruchem politycznym niż nurtem teologicznym.

Być może podstawowe idee teologii wyzwolenia zostałyby wraz z upływem czasu zamknięte do archiwum pewnych przemysłów, które miały swój czas, lecz przeminęły, nie mieszcząc się w klasycznym rozumieniu katolickiego nauczania. Duch Boży potrafi jednak działać w Kościele współczesnym na sposób zaskakujący. Wraz z abdykacją Benedykta XVI i powołaniem na stolicę rzymską biskupa z Buenos Aires, który ogłosił radykalnie, iż pragnie ubogiego Kościoła dla ubogich, kontekst teologii wyzwolenia nagle znów stał się poniekąd aktualny, żywy, tym samym konieczny do ponownego zweryfikowania¹.

Z tego powodu poniższy artykuł nie jest ani historią teologii wyzwolenia, ani kolejną próbą jej krytyki czy obrony. Nie jest atakiem, nie jest też usprawiedliwieniem. Wydaje się bowiem, że tendencją ważną dziś dla Kościoła będzie pewna próba ewangelicznego oddzielenia ziarna od plew, pewien proces teologicznego rozeznawania ducha, który może pomóc z jednej strony w zbliżeniu się wspólnoty uczniów Jezusa do miejsc, w których instytucjonalny Kościół nie tylko nigdy nie był obecny, lecz także jest niechętnie widziany.

Z drugiej strony, dobrze przemyślana, nie marksistowska, lecz katolicka teologia wyzwolenia może stać się szansą, by ci spośród chrześcijan, którzy szukając zaginionych światów, porzucili zupełnie centrum wiary, odzyskali teraz poczucie jedności, powrócili do serca wspólnoty i dokończyli swoje dzieło bez żadnego ryzyka dla własnego zbawienia. Czy jest zatem możliwa konstrukcja odnowionej, czystej, nieideologicznej i katolickiej teologii wyzwolenia²?

1. Wyzwalając historię teologii wyzwolenia

Niewątpliwie problem zdefiniowania katolickiego stanu teologii wyzwolenia to problem oczyszczenia źródła, z którego pochodzi jej podstawowe przesłanie. Od wielu bowiem lat istnienia tego fenomenu nie tylko w świecie latynoskim wielu badaczy stawia sobie zasadnicze pytanie: co istotnie jest zarodkiem teologii wyzwolenia? Czy rzeczywiście jest to ewangeliczna miłość do ubogich? Czy naprawdę jest to prowokowane krzykiem sumienia pragnienie powszechnej sprawiedliwości? A może raczej teologia wyzwolenia sięga korzeniami gruntu politycznego, rodząc się z ideologicznie rozumianej walki klas i nosząc w sobie zaszczerpione w jakiś sposób Kościołowi katolickiemu nasienie komunizmu?

Pewna grupa badaczy historii idei, które rodziły się stopniowo, a potem dominowały na kontynencie południowoamerykańskim, stawiała w odpowiedzi radykalne niekiedy tezy: że grunt umysłowy rdzennej ludności Ameryki Łacińskiej był jakby z natury gotowy do przyswojenia idei socjalizmu; że Ewangelia w postaci europejskiej, a więc ta o zdecydowanie pravicowym nacylieniu społecznym, nie mogłaby zostać do końca zrozumiana w świecie tak drastycznych, krzywdzących podziałów; że stagnacja latynoska potrzebuje bardziej rewolucyjnego podważania niż łagodnego procesu przemiany, jaki niesie ze sobą klasyczna ewangelizacja.

W pewnym sensie są to tezy ciekawe, dla efektywnego jednak przeprowadzenia wyżej wspomnianej i niezwykle upragnionej symbiozy – między katolickim magisterium a wielobarwnym przesłaniem teologii wyzwolenia – konieczne jest umiejscowienie głównych założeń teologii wyzwolenia nie w ideologiach socjalistycznych, lecz w Objawieniu³.

Wydaje się jednak, że prawdziwe źródło rodzenia się podstawowych pragnień i kierunków myślenia tego konglomeratu poglądów, nazywanego już dziś dość spójnie teologią wyzwolenia, należy umiejscowić w sytuacji społecznej Ameryki Łacińskiej. Wiara chrześcijan pochodzenia latynoskiego ma bowiem dwie cechy charakterystyczne: po pierwsze, rzeczywistość jest istotą życia, bez ducha nadprzyrodzonego kultura ludów Ameryki Południowej nie może się obyć; po drugie, po pierwszych wiekach ewangelizacji tego kontynentu, kiedy historia chrześcijaństwa osiągała granic niespokojnego wieku dwudziestego, ta sama wiara ewangeliczna zdawała się zamknięta w obrębie pewnych klas społecznych.

W życiu Kościoła katolickiego aktywnie uczestniczyli przede wszystkim przedstawiciele klasy zamożnej i średnio zamożnej. Wspólnota chrześcijańska nie mogła na stałe i w sposób pogłębiony znaleźć w sobie miejsca dla osób ubogich oraz społecznie zmarginalizowanych. Klasa robotnicza, klasa ludzi biednych i pozbawionych praw, zgodnie z dynamiką przemian ideologicznych, jakie dokonywały się w całym świecie – uczestniczy w tym procesie również Ameryka Łacińska, szczególnie w rejonach bardziej rozwiniętych cywilizacyjnie, jak Argentyna, Chile czy Urugwaj – dostaje się z powodu pewnej, także religijnej alienacji, w strefę wpływów ruchu komunistycznego.

W tym kontekście teologia wyzwolenia i jej etos są w swych początkach szlachetną próbą skierowania uwagi Kościoła na tych, którzy znajdują się wciąż w głębokim cieniu Ewangelii i nie wiedzą, jak z tego miejsca wyjść ku światłu wiary. Początkowa zatem idea wydaje się mieć znamię czystego moralnie motywu, stanowiąc szansę na odzyskanie równowagi pomiędzy magisterium i pastoralnym aspektem troski o zmarginalizowanych⁴.

Teologia wyzwolenia musiała ostatecznie stać się zarzewiem konfliktu. Nosząc w swoim zarodku nową wrażliwość duszpasterską skierowaną w stronę ubogich, wciąż nieobecnych i bardzo oddalonych od Jezusa, poruszała się na granicy jakby dwóch światów jednego Kościoła: ludzi pobożnych, zamożnych i dobrze sytuowanych społecznie oraz biedoty, oddzielonej zarówno od wspólnoty wiary, jak i społecznej sprawiedliwości. Jak dowodzą niektórzy badacze jej fenomenu, owa kontrowersja nie zrodziła się na podłożu pastoralnym, lecz politycznym. Kościół uśpiony obecnością dobrze ułożonych katolików, bezproblemowo i grzecznie wypełniających ławki świątyń, zdawał się chwilami nie odczuwać tętna przedmieścia, gdzie nierzadko dochodziło do społecznego wrzenia.

Tę sytuację pastoralnej wygody wykorzystywali czasem politycy, aby używać Kościoła do własnej propagandy. W ten oto sposób, gdzieś pomiędzy społecznym duszpasterskim zastojem Kościoła katolickiego w Ameryce Południowej, dwuznacznym wpływem polityków i ewangelicznym pragnieniem odnalezienia zmarginalizowanych dla Chrystusa, narodziła się teologia wyzwolenia⁵.

Od początku swej historii aż do dziś ten silny nurt ideowy kontynentu łańdzkiego ma jakby dwa źródła. Zrozumienie ich znaczenia, punktów spójnych i różnic może mieć niepodważalną wartość w skutecznej odnowie dialogu pomiędzy magisterium a charyzmatem. Pierwszy zatem nurt kreacji teologii wyzwolenia to dynamiczna i niespokojna twórczość braci Boff. Interwencja Leonardo i Clodovisa miała charakter zdecydowanie akademicki, ideologiczny oraz polityczny. Bracia Boff budują ducha teologii wyzwolenia szczególnie wokół pewnego, podkreślanego przez nich trójnego ówczesnych zjawisk, które według ich oceny, nabierają charakteru absolutnego, są jakby przeznaczeniem społeczeństwa i Kościoła amerykańskiego XX wieku: walki o wolność i sprawiedliwość społeczną, której nie może już ignorować wspólnota uczniów Chrystusa, modernizacji Kościoła posoborowego oraz pojawienia się nowej teologii, wyzwoleniej zdaniem braci Boff, z nazbyt sztywnej obręczy dogmatu.

Przesłanie teologów brazylijskich umiejscawia swoje źródło zdecydowanie w paradygmacie politycznoideologicznym: wspólnota katolicka wydaje się dziś przede wszystkim grupą ludzi, którym Ewangelia nie pozwala dalej milczeć wobec skandalu biednych dzielnic, dyktatur i skrajnej niesprawiedliwości społecznej – należy podjąć wszelkie działania, także te, które mogą mieć w sobie znamiona rewolucji klasowej.

W takiej zmianie steru pomaga absolutnie nowa wizja Kościoła, którą skutecznie wprowadza eklezjologia po Soborze Watykańskim II – eklezjologia odważnie wsparta medytacjami takich myślicieli, jak Jacques Maritain czy Henri de Lubac, na których głównie opierają swoją orientację ideową bracia Boff. Kościół według Leonardo i Clodovisa to już nie tyle wspólnota kultu, głoszenia i życia duchowego, co raczej instytucja mająca swój duchowy udział w przemianie świata tu i teraz. A wreszcie – nowa wizja Kościoła to również teologia w dialogu, teologia, która bez lęku uczestniczy w fermentie swojej epoki, asymilując umiejętnie odkrycia lewicowej filozofii społecznej oraz za troskanego o ubogich protestantyzmu⁶.

To oczywiste, że interpretacja braci Boff miała charakter nazbyt modernistyczny i nie mogła wówczas – podobnie jak i dziś – posłużyć do skutecznego wypełnienia podstawowej misji teologii wyzwolenia, jaką byłoby wzbudzenie nowej siły ewangelizacyjnej wśród ubogich.

Pomimo znanych perturbacji epoki posoborowej teologia wyzwolenia głoszona przez ideologów brazylijskich, pociągając co

prawda za sobą znaczną część środowisk akademickich kontynentu latynoamerykańskiego, została przede wszystkim skonfrontowana z pogłębioną krytyką innych myślicieli katolickich. Pierwszy poziom zarzutów ma jeszcze charakter łagodnej dyskusji, w której postawę braci Boff chwilami sprowadza się do poziomu szkodliwego sentymentalizmu, rewolucyjnej, emocjonalnej mrzonki lub mitycznego oporu ludów Południa – oporu, który od wieków podnosi się nieco histerycznie wobec pozycji Zachodu, reprezentowanego w swej potęgze przede wszystkim przez politykę i dominację kulturalną, ekonomiczną oraz medialną Stanów Zjednoczonych.

Zdaniem wielu pisarzy, krytycznie podejmujących inicjatywę Leonardo i Clodovisa Boff, resentment polityczny lub kulturowy jest pozornym rozwiązaniem problemu – rodzi podział, prowadzi do otwartych ran i konfliktów, a głosząc zamysł wyzwolenia ubogich z jednej strony, praktycznie sprowokować może pchnięcie Kościoła w ramiona lewicowych reżimów marksistowskich, które w takiej sytuacji traktują wspólnotę chrześcijańską nie jako partnera społecznego, lecz jako naiwne i użyteczne narzędzie dla realizacji własnego planu. Takie wyzwolenie jest paradoksalną utratą ewangelicznej niezależności. Marks, który odrzucił wiarę i pogardził przesłaniem Ewangelii, nie może doprowadzać nikogo do Chrystusa⁷.

Oczywiście poglądy niejednokrotnie zależą od subiektywnego punktu widzenia. Jest prawdą, że wewnątrz żywej wspólnoty uczniów Chrystusa inspiracje braci Boff nigdy nie znalazły ani klasycznego miejsca, ani powszechnego uznania, przekształcając się szybko w popularną, nieco egzotyczną zabawę światopoglądową latynoskiego świata studenckiego. O ile Kościół magisterialny wykonał krok w stronę chłodu i dystansu, odmawiając teologom wyzwolenia z Brazylii jakiegokolwiek autoryzacji, o tyle w świecie laickim pojawiały się niekiedy pochwały. Lewicy politycznej taka teologia wyzwolenia była dość wygodna i sprawiała, iż można było nareszcie chwalić Kościół za rzekomo właściwy kierunek jego dojrzewania, otwartości i rozwoju.

Niektórzy więc z komentatorów, zdecydowanie indyferentni wobec wiary, próbowali za wszelką cenę udowodnić, iż u źródeł teologii wyzwolenia nie ma inspiracji marksistowskiej – jest ona natomiast tym jedynie autentycznym znakiem i współczesnym akcentem ogromnego progresu samoświadomości Kościoła, który wreszcie zrozumiał, że jego istotną profesją nie jest przepowiadanie wieczności i nauka duchowości, ale miłosierny współdziałanie w naprawianiu świata rolników, przemysłowców i ekologów. Na taką recepcję moralności ewangelicznej możni tego świata wyrazili przyzwolenie⁸.

Jeśli zatem dziś wewnątrz wspólnoty katolickiej otwiera się jakakolwiek nowa możliwość odzyskania teologii wyzwolenia dla poprawnych inspiracji pastoralnej troski katolików o ubogich, to z pewnością owo odzyskiwanie ryzykownej historii zjawiska nie może dokonać się poprzez prostą akceptację twierdzeń Leonardo i Clodovisa Boff. Koncepcja braci Boff bowiem w sobie ukrytą toksynę, jaką jest gramscizm i dlatego z konieczności będzie ona zawsze teologią celowo uwiedzioną, pragmatycznie skrzywioną, metodycznie zaprogramowaną tak, aby ostatecznie szkodzić, a nie budować ducha ewangelizacji środowisk oddalonych od Kościoła. Przecież Gramsci nigdy nie był oficjalnym wrogiem religii, choć sam się zawsze deklarował jako ateista. Kwestionując paradoksalnie zasady rewolucji, która żądała jednoznacznie egzekucji wszystkiego, co religijne, Gramsci głosił użyteczność religii pozbawionej żywego Boga, żywej wiary, żywej pobożności i żywego kultu – w ten sposób okradziona religijność łatwo sprzedaje się na usługi pewnego siebie marksizmu.

Takie zjawisko mogło być bardziej pożytecznym narzędziem dla zaprowadzenia porządku społecznego według intuicji komunistycznej i kosztowało mniej ryzyka niż walka otwarta i krwawa rozprawa z Kościołem, który jest silny i potrafi skutecznie oponować. Gramsci sam nigdy nie przekroczył progu Kościoła, nie stał się jego członkiem. Zarazem jednak na skutek działalność braci Boff to, co zamierzył, skutecznie przeniknęło w głąb murów katolickiej wspólnoty⁹.

Dla pełnego wytłumaczenia problemu asymilacji gramscizmu do wnętrza teologii wyzwolenia, należy zaznaczyć, że gramscistowska infekcja nie była z góry założonym celem twórczości Boffów. Było raczej tak, że to wrażliwość teologiczno-społeczna braci została uwiedziona i nadużyta przez ideologów komunizmu już nieco później, w trakcie narastania procesu komentowania związku ubóstwa z przesłaniem ewangelicznym. Punktem wyjścia z pewnością była wrażliwość ewangelicznego serca, które nie może znieść milczenia wobec skrajnej niesprawiedliwości. Ta wrażliwość, co jest znaczące, nie potrafiła w późniejszym okresie widzieć skrzywdzonego świata z perspektywy cierpliwości Krzyża, dlatego zaczęła sięgać coraz częściej do narzędzi rewolucji, poddając się tym samym pokusie gramscizmu.

Dla przykładu, znakomity analityk teologii braci Boff, Dominik Smyręga, zwraca uwagę, iż wstęp do wszystkich w zasadzie dzieł brazylijskich działaczy stanowią pewnego rodzaju szokujące, poruszające albo też okrutne obrazy, które naturalnie wstrząsają sercem wrażliwego człowieka, z drugiej strony wywołują ból, prowadzący do praktycznej chęci odwetu¹⁰.

Z tego właśnie wrażliwego wybudzenia serca wobec nędzy i ubóstwa, wywodzi się drugie oblicze teologii wyzwolenia, które choć nie uniknęło kolaboracji z komunizmem w pełni, zdaje się mieć zupełnie inny punkt inicjacji i zupełnie odmienną motywację. Autorem tego nurtu jest peruwiański dominikanin Gustavo Gutiérrez. Dla braci Boff otwarciem teologii wyzwolenia jest akademicka dyskusja i poruszenie gniewu społecznego, które w sposób naturalny zbliża ich do sztandarów komunizmu.

Z kolei zdaniem Gutiérreza, który w roku 1971 pierwszy raz ogłosił światu sam termin i znaczenie teologii wyzwolenia, jego własna doktryna jest po prostu próbą refleksji nad skrajnymi i trudnymi zjawiskami społecznymi w świetle Bożego Słowa. Mimo intensywnego życia akademickiego dominikanin z Peru zawsze pozostawał w tyglu duszpasterskiej praktyki, co bardziej stymulowało go do duchowego towarzyszenia wiernym w świecie własnej parafii, niż do uczestniczenia w egzotycznych dyskusjach studentów

Wreszcie Gutiérrez nigdy sam osobiście, jako kapłan katolicki, wprost nie zerwał jedności z Kościołem. Te argumenty sprawiają, że teologia Gutiérreza, jakkolwiek w wielu miejscach ryzykowna i nadużywana przez rozpalonych propagandystów tamtej niespokojnej, marksistowskiej epoki, paradoksalnie może stać się pomostem do właściwego umiejscowienia teologii wyzwolenia w zdrowym kontekście kompletnej nauki społecznej Kościoła. A przynajmniej do rozważania takiej możliwości¹¹. Podstawowe założenia teologii wyzwolenia według Gutiérreza można streścić w następujących krokach. Po pierwsze, według peruwiańskiego myśliciela ten nurt teologiczny ma zdecydowanie charakter lokalny i kontekstualny. Zatem teologia wyzwolenia rodzi się z głębi kulturowej dojrzałości kontynentu Ameryki Łacińskiej i w dużej mierze komentuje doświadczenie społeczno-religijne Latynosów. Jest też praktycznym spojrzeniem wiary, zatem odnosi się do tu i teraz, stawia Kościół katolicki w sytuacji pytania, którego nie wolno przemilczeć: jak Ewangelia odnosi się do ubóstwa, nieprawości i krzywdy człowieka żyją-

cego w świecie Ameryki Południowej? Czy Ewangelia ma jakąś odpowiedź dla tamtych ludzi? I czy ta odpowiedź proponuje coś skutecznego poza pobożnością¹²?

Po drugie, zdaniem Gutiérreza każdy jest teologiem. To znaczy każdy człowiek zdolny jest wyprowadzić z Ewangelii pewną iskrę intuicji, która pomoże mu od nowa tak interpretować swoje życie, by stało się ono odkupione i znów twórcze. Teologia wyzwolenia, według dominikanina, nie jest kolejną szkołą biblijną czy duchową, lecz stanowi coś, co nazywa on teologią powszechnego zbawienia.

W tym miejscu Gustavo Gutiérrez dociera do tej właśnie, bardzo niebezpiecznej granicy swych medytacji, w których tak naprawdę jego idea zdaje się bardziej skłaniać ku marksizmowi niż ku fundamentom Ewangelii. Skoro bowiem każdy jest teologiem, każdy również tworzy swoją niezależną etykę. Moralność uniwersalna zaczyna tym samym przeobrażać się w odpowiedź, radę, pocieszenie i wyjście sytuacji, całkowicie zależne od zmiennego kontekstu wydarzenia, które na bieżąco ocenia ludzkie sumienie. Teologia musi być zatem zgodna z kontekstem, musi oceniać kontekst, wyrzekając się w takim razie niezmiennej podstawy, która musiałaby zbyt usztywniać jej reakcję kontekstualną.



Nie należy wyjaśniać wiele. Jest to błąd relatywizmu, usprawiedliwionego tym razem palącym problemem społecznym – biedą. Niestety, zdaniem Smyręgi taka interpretacja moralności umieszczanej w kontekście epoki jest kopią ideową marksistowskiego historycyzmu¹³.

Aby dziś zmierzyć się z możliwością skonstruowania teologii wyzwolenia rzeczywiście obecnej wewnątrz wspólnoty katolickiej, konieczne jest oczyszczenie dwóch powyższych źródeł jej narodzin i ekspansji. Być może współczesnych chrześcijan zafascynowanych społeczną rolą Ewangelii nigdy nie opuści już pytanie: czy możliwa jest troska o biednych wyzwolona z pokusy marksistowskiej, lewicowej rewolucji?

2. Katolicki kontekst teologii wyzwolenia

W pierwszej, zupełnie obronnej – lecz tym samym: zupełnie zrozumiałej – reakcji wspólnoty kościelnej na fenomen teologii wyzwolenia, daje się wyczuć bezkompromisowy odruch nieakceptacji i odmowy. Kościół katolicki, tym bardziej Kościół ostrzegający samego siebie w kontekście bezkrytycznie lewicującej epoki lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, nie widzi szans na powiązanie pragnień braci Boff ani nawet medytacji o biedzie według Gutiérreza ze zdrowym nauczaniem społecznym katolicyzmu.

W tym miejscu warto krótko przypomnieć znaczenie trzech istotnych dokumentów, które radykalnie odniosły się do istoty teologii wyzwolenia. Zatem w nocy Stolicy Apostolskiej z roku 1984, która wciąż stanowi wiążące orzeczenie Kongregacji Nauki Wiary, kardynał Ratzinger weryfikuje negatywnie przede wszystkim koncepcję wolności, jaką posługują się twórcy latynoskiej teologii kontekstualnej. Wolność chrześcijańska nie jest bowiem jedynie uzyskaniem rozsądnej równowagi lub sprawiedliwości społecznej dla wszystkich, lecz w istocie jest wyjściem z grzechu. Poprzez relatywne rozmycie moralności, teologia wyzwolenia Gutiérreza oraz Boffów jest redukcyjna i rozmija się z całą głębią pojęcia wolności ewangelicznej. Będąc zaś niepełną analizą wolności, nie może tym samym proponować całkowitego i godnego człowieka wyzwolenia¹⁴.

Tę rozprawę z redukcyjną wizją człowieka walczącego o swoją prawdziwą wolność Ratzinger kontynuował zarówno w osobistej analizie teologicznej, jak też i w kolejnym, oficjalnym dokumencie Watykanu z roku 1986. Podczas gdy pierwszy dokument dotyczy istotnego zna czenia wartości ludzkiej wolności, drugi – choć zdaniem wielu, nieco łagodniej traktujący samo zjawisko i ruch teologów wyzwolenia – zdaje się ustami prefekta odpowiedzialnego za doktrynę katolicyzmu bronić człowieka współczesnego przed zredukowaniem go do poziomu cząstki całego mechanizmu społecznego, jakiegoś modułu skazanego na walkę, co więcej – na walkę zależną tylko od jednego, sugerowanego w latynoskiej teologii kontekstualnej, sposobu jej przeprowadzenia, jakim mogłaby być rewolucja. Pokój i cierpliwa przemiana są bardziej owocne i zdecydowanie bliższe ludzkiej naturze¹⁵.

Bardzo ciekawym – bo wychodzącym od tego samego, a więc południowoamerykańskiego doświadczenia – komentarzem do teologii wyzwolenia jest nota opracowana przez środowisko katolickiego uniwersytetu z Buenos Aires. Dokument argentyński pojawił się w roku 1985, a zatem w zasadzie równolegle z orzeczeniami Stolicy Apostolskiej. Ponieważ jednak dwa pisma Ratzingera miały za sobą zarówno jego niepodważalny autorytet teologiczny, jak też władzę definitywnego rozstrzygnięcia spraw, zastrzeżenia uniwersytetu z Buenos Aires znalazły się jakby w cieniu dwóch wyżej wspomnianych dokumentów watykańskich.

Tymczasem w kontekście pewnej próby odzyskania dziś teologii wyzwolenia dla Kościoła katolickiego owe argumenty środowiska teologów argentyńskich warte są odnotowania. Po pierwsze, w nocy z Buenos Aires wskazuje się jasno na to, że ideologia marksistowska inspirowała wszystkie, fundamentalne założenia teologii wyzwolenia. Pada tu ciekawe sformułowanie: marksizm jest fałszywy, ponieważ nie jest filozofią – nie jest tym samym naukowy. Opiera się przecież na jednej ideologii politycznej, jako więc sfalsyfikowany nawet od strony filozoficzno-naukowej, nie może dobrze posłużyć do zbudowania cokolwiek sensownego w obrębie społecznej nauki Kościoła.

Po drugie, w łonie samej teologii wyzwolenia widzi się jaskrawy paradoks. Z punktu widzenia pojęciowego jej założenia są zupełnie błędne. Co nie oznacza jednocześnie, że latynoska teologia kontekstu nie może do czegoś posłużyć, jej bowiem inspiracja ma dobry, zdrowy i płodny czynnik pastoralny. Jako duszpasterska troska o krzywdę ubogich, teologia wyzwolenia może znaleźć swoje ważne miejsce we wspólnocie uczniów Pana¹⁶.

Właśnie to ostatnie rozróżnienie oddające specyficzny i przez to kłopotliwy paradoks teologii wyzwolenia, obiektywnie sfaszerowanej na poziomie założeń, ale potencjalnie skutecznej w wymiarze pastoralnym, staje się z pewnością impulsem dla

dwóch słynnych zgromadzeń biskupów latynoamerykańskich: najpierw w kolumbijskim Modelin od 26 sierpnia do 7 września 1986 roku, a następnie w meksykańskiej Puebla od 27 stycznia do 13 lutego 1979 roku. Te dwa słynne synody wyznaczają na długie lata stałą tendencję, charakteryzującą duszpasterski rytm życia Kościoła w Ameryce Południowej. Tendencja ta do dziś wydaje się stanowić jasny dogmat formacji do kapłaństwa i życia zakonnego, wychowania świeckich oraz kierunku działania struktur kościelnych na tym kontynencie.

Jakie są jej cechy charakterystyczne? Po pierwsze, zdecydowanie skupienie, a w efekcie skrajne i bardzo częste zredukowanie działalności Kościoła do roli komentatora społecznego oraz ważnego pomocnika w reagowaniu na najbardziej palące problemy polityczno-socjalne. Po drugie, preferowanie ubogich w duszpasterskim planowaniu i działaniu. Po trzecie, umieszczenie w nawiasie świata nadprzyrodzonego i wyraźny, czasem zdecydowanie kłopotliwy wybór obecności komentatora wiary w przestąpieniu doczesnych trosk, sporów lub dylematów człowieka. Po czwarte, przyjęcie ubóstwa jako stylu życia i funkcjonowania wspólnoty kościelnej. Nie można ukrywać, że taka logika kościelna, obecna w dwóch bardzo ważnych i przecież oficjalnych dokumentach Kościoła Ameryki Południowej, to również zdecydowany wpływ środowiska teologów wyzwolenia. Jest to zjawisko jednak w zupełności ambiwalentne. Może być tak samo szansą, jak i zagrożeniem¹⁷.

Jednak najważniejszym opracowaniem poglądów biskupów latynoamerykańskich, odnoszących się do dzisiejszego społecznego zaangażowania się katolików, jest dokument z Aparecidy. Najważniejszym nie tylko dlatego, iż synod z Aparecidy – przeprowadzony od 13 do 31 maja 2007 roku, z ogromnym wkładem i udziałem samego Benedykta XVI – był jak dotąd ostatnim takim spotkaniem hierarchów, duszpasterzy i katolików świeckich na tym kontynencie. Przede wszystkim jednak dlatego, iż w dużej mierze autorem głównej linii, zamysłu oraz intuicji tego synodu jest ówczesny kardynał Bergoglio, który dziś prowadzi już cały Kościół uniwersalny. I również dlatego, że w Kościele doby papieża Franciszka widoczna jest pewna moda teologiczna na analizowanie, czytanie, pogłębianie i uaktualnianie przesłania z Aparecidy.

Apel typowo południowoamerykański z roku 2007 aspiruje dziś do bycia socjalną konstytucją Kościoła powszechnego. Próbę myślenia latynoamerykańskiego wielu biskupów – z różnym efektem i różnym stopniem zrozumienia – aplikuje dziś w głąb doświadczenia różnych kultur i różnorodnych wspólnot eklezyjalnych. Poza tym wreszcie przesłanie społeczne z brazylijskiego sanktuarium, co zostanie wykazane w ostatnim fragmencie tych rozważań, inspirowane właśnie ten kierunek troski Kościoła o ubogich, który jest cierpliwą przemianą społeczeństwa, a nie komunistyczną, choć ochrzczonej rewolucją¹⁸.

Synod z Aparecidy umieszcza jego społeczne przesłanie w trzeciej i ostatniej części końcowego dokumentu. Ważne jest jednak uchwycenie integralnej idei tego synodu, fundamentu, bez którego interpretacja samej doktryny społecznej będzie znów niebezpiecznie subiektywnym eksperymentem. Zatem przedstawiciele Kościoła Ameryki Południowej, zebrani w roku 2007 w Aparecidzie, podkreślają szczególnie dwie myśli: pierwsza – że misja jest życiem Kościoła, że bez intensywności misyjnej wewnętrzne życie wspólnoty uczniów Chrystusa niebezpiecznie wiotczeje albo zamyka się w dusznym, zacieśnionym, autoreferencyjnym kręgu wygodnej doskonałości chrześcijańskich elit; druga myśl – ożywiająca misja Kościoła skierowana jest szczególnie do osób ubogich, zmarginalizowanych i niebezpiecznie oddalonych od Bożego serca. Synod w Aparecidzie podtrzymuje zatem jako podstawę społecznej aktywności

chrześcijan zasadę opcji preferencyjnej na rzecz ubogich i wykluczonych.

Co jednak ważne, dostrzec można wyraźną zmianę akcentu. O ile dla ojców synodalnych z Modelin lub Puebla opcja preferencyjna na rzecz ubogich miała przede wszystkim posmak walki o sprawiedliwość społeczną – przez co kończyła się tak bolesnym uwikłaniem w ideologię marksistowską, o tyle dla ojców synodalnych z Aparecidy ta sama troska o ubogich ma charakter zdecydowanie ewangelizacyjny, służy głoszeniu nawrócenia i Miłosierdzia, głównie ubogim. Oni bowiem, oddaleni od centrów kulturowych świata, najczęściej nie słyszą już przesłania o Królestwie Bożym. Nikt lub niewielu tylko przepowiada im Ewangelię. Taka sytuacja sprawia, iż ubodzy i zmarginalizowani utożsamiają Kościół z kolejną, doczesną potęgą tego świata, która – wzorem innych sił społecznych – wyklucza ich z życia. Przede wszystkim jednak ubogim grozi podstawowe zaniedbanie w kwestii wiecznego zbawienia ich dusz, do czego uczniowie Ukrzyżowanego za wszystkich ludzi dopuścić nie mogą¹⁹.

Zatem w przeciągu czterdziestoletniej, niespokojnej historii rozwoju teologii wyzwolenia daje się dziś zauważyć jej znaczącą ewolucję, którą można w pełni oddać za pomocą jednego, logicznego wykresu: teologia wyzwolenia w jej aktualnym kontekście to zmienna perspektywa między jej punktem inicjacji, jakim zawsze będzie pytanie o sytuację ubogich, a potencjalną dwukierunkową chrześcijańską odpowiedź, jakiej na to pytanie można udzielić: albo rewolucja, która uzależni teologię wyzwolenia od marksizmu i odseparuje do magisterium Kościoła, albo ewangeliczna nauka społeczna, która proponować będzie cierpliwą przemianę schorowanej struktury, czyli wolność w jej najgłębszym, ludzkim aspekcie.

Z pewnością dziś, po latach tendencyjnego gwałcenia postulatów teologii wyzwolenia przez drapieżny komunizm, wreszcie rozpoczyna się proces nadania jej katolickiego charakteru. Szczęśliwie za tą próbą opowiada się człowiek całkowicie odpowiedzialny dziś za magisterium Kościoła, którym jest szef Kongregacji Doktryny Wiary, kardynał Gerhard Ludwig Müller²⁰. Mając zatem na względzie szeroką perspektywę kontrowersji wokół powstania teologii wyzwolenia, kierunek korekty, jaką usiłowała dokonywać Stolica Apostolska w dwóch, znanych już dokumentach, jej adaptację na synodach południowoamerykańskich, a wreszcie teologiczno-doktrynalne wskazówki, zawarte w ostatniej książce kardynała Müllera, można w następujących punktach zaproponować powrót teologii wyzwolenia w jej czysto katolickim charakterze:

(A) Katolicka teologia wyzwolenia, aby nie zaprzeczać magisterium Kościoła i służyć rzeczywiście eklesjalnej nauce społecznej, powinna przejść pogłębiony proces oczyszczenia z infekcji wszelkiej ideologii marksistowskiej. Marksizm nie jest nawet realną filozofią, jest politycznie sterowaną ideologią, nie może więc tak naprawdę służyć do stworzenia duszpasterskiego systemu, który w jakikolwiek sposób niósłby ulgę biednym. Poza tym marksizm opiera się na wrogości wobec przesłania chrześcijańskiego. Symbioza teologii wyzwolenia oraz ideologii komunistycznej jest zatem absurdem²¹.

(B) Katolicka teologia wyzwolenia, oswobodzona z ideologii marksistowskiej, zdecydowanie opowiadając się po stronie krzywdy ubogich w zmarginalizowanym świecie, będzie przedstawiać szerokie rozumienie wolności, jaką wypracowało duchowe doświadczenie chrześcijaństwa. Wolność zredukowana jedynie do poziomu zrównania szans społecznych jest zaledwie jednym z jej wątków. O swobodzie osobistej i społecznej głosi Ewangelia Chrystusa, lecz definiuje ją jako konsekwencję wolności wewnętrznej. Nie zdobywa się pełni wolności narzędziem

rewolucji, która zawsze ukazuje bolesny paradoks: jedna klasa społeczna, czując się pokrzywdzona, zdobywa się na wolność, odbierając ją drugiej klasie społecznej. Wolność zaś prawdziwa jednych nie może przyjść poprzez zniewolenie innych. Dlatego perspektywa wolności ewangelicznej, wydobywanej z cierpliwością za pomocą wzrostu wewnętrznego i cierpliwiej reformy prawa, jest wolnością autentyczną. Ubogim nie wystarczy dać swobody społeczne i materialne, aby dać im więcej wolności. Podstawą życia w wolności według Ewangelii jest bowiem mądrość wewnętrzna, ład sumienia, edukacja osobowości i systematyczny wzrost duchowy²².

(C) Katolicka teologia wyzwolenia swój punkt ciężkości umieści w świecie wykluczonych i zmarginalizowanych, do nich – za pomocą praktycznych narzędzi – zanosząc przesłanie Chrystusa. Pastoralne odejście na peryferia świata nie może jednocześnie oznaczać porzucenia przez teologów wyzwolenia kościelnego centrum, czyli racjonalizmu, wiary, praktyki wewnętrznego życia, dyscypliny celibatu i kapłaństwa oraz tych wartości ewangelicznych, dzięki którym właśnie do człowieka, pozostającego w ciemności, dociera światło Ewangelii. Teologia wyzwolenia, która zlekceważyła doktrynalne centrum, wyrządziła Kościołowi Ameryki Łacińskiej poważne szkody: niszcząc sakralność świątyni, zaniedbując przepowiadanie i katechizację, prześladowając wręcz niekiedy współbraci w wierze, którzy pragnęli przyjąć i praktykować uznane przez Kościół charyzmaty (szczególną wrogość środowisko teologii wyzwolenia objawia wobec Drogi Neokatechumenalnej i Opus Dei) czy lekceważąc wagę pogłębionego wtajemniczenia w znaczenie sakramentów, których praktyka w wielu diecezjach i parafiach tego kontynentu wskutek agresji teologii wyzwolenia po prostu zanikła²³.

(D) Tak zdystansowana wobec wpływów marksizmu katolicka teologia wyzwolenia musi również zdystansować się do świata polityki, który w dobie nowoczesności nigdy nie jest moralnie jednoznaczny. Uwikłanie teologa w politykę zawsze oznacza utratę wiary obiektywnej. Katolicka teologia wyzwolenia może bardziej stanowić duszpasterską formację środowisk chrześcijan żywo obecnych w samym centrum problemów społecznych współczesnego świata, niż wikłać się w partyjne spory krajów, pozostających wciąż w trakcie rozwoju. Jest faktem, iż tak świat, jak i Kościół bardziej potrzebują bezinteresownych, katolickich społeczników niż wpływowych, ochrzczonych polityków²⁴.

(E) Katolicka teologia wyzwolenia musi wreszcie uznać, że w historii Kościoła od wieków dobrze obecna jest prawdziwa troska chrześcijan o ubogich i że walka o prawa zmarginalizowanych w społeczeństwie nie jest dla świata katolickiego czymś nowym, nie jest tym bardziej własnością teologii wyzwolenia. Katolicki pejzaż tego nurtu będzie więc nie tyle nawiązywał do dwudziestowiecznych, modernistycznych eksperymentów zideologizowanych teologów, co raczej będzie sięgał do miłosierdzia i jego dorobku praktycznego, reprezentowanego przez świętych, katolickich teologów wyzwolenia, jak choćby Albert Chmielowski, Matka Teresa z Kalkuty czy ksiądz Oriane²⁵.

3. Podsumowanie

Rozpoczęcie dyskusji nad katolickim obliczem teologii wyzwolenia może być ze wszech miar pożyteczne. Rzeczywiście, troska socjalna i duszpasterska o środowiska najbardziej zaniedbane i oddalone od centrum wiary wydaje się być w nowożytnym Kościele katolickim nieco zaniedbana. Tak jakby wielu katolików wywiesiło w tym miejscu białą flagę, pozostawiając zbyt wiele pola do działania wśród ubogich, fałszywej ideologii komunistycznej.

Z drugiej strony, podstawowa intuicja zaproponowana przez dwudziestowieczną teologię wyzwolenia była i jest absolutnie reprezentowana w Kościele przez świętych fundatorów, którzy niejednokrotnie jako główny postulat i charyzmat swej nowej rodziny lub szkoły życia wewnętrznego stawiali właśnie ewangelizację ubogich. Wolno więc stwierdzić, iż teologia wyzwolenia znana jest w Kościele od wieków, musi ona jedynie odnaleźć jak zawsze swój aktualny kontekst i wypracować dla siebie przestrzeń do praktycznego działania w tym jakże skomplikowanym świecie, nie ulegając pokusom ideologii, w jakiegokolwiek szaty byłaby ona tym razem przebrana.

1 Trudno oczywiście mówić o tym, że papież Franciszek jest propagatorem albo choćby zwolennikiem teologii wyzwolenia. Z pewnością jednak położenie akcentu w nauczaniu papieskim na cnotę ubóstwa i radykalny zwrot postęgu Piotrowej w stronę spraw społecznych, politycznych czy ekologicznych, nawiązuje nową relację między światem watykańskim a środowiskiem autorów teologii wyzwolenia, którzy też w postaci argentyńskiego papieża i w Jego charyzmacie widzą nowe światło dla swej działalności. Znaczącym punktem łączącym te dwie, dawniej zdecydowanie oddalone od siebie rzeczywistości – tę hierarchiczną i tę tworzącą kontekst teologii wyzwolenia – jest bez wątpienia papieska intuicja o wychodzeniu Kościoła w stronę peryferii, w stronę środowisk i osób zmarginalizowanych – intuicja skądinąd fundamentalna dla założeń i działań teologii wyzwolenia (por. Papa Francisco, Exhortación Apostólica „Evangelii Gaudium”, Buenos Aires 2013, s. 40-45).

2 Prawdopodobnie symbioza oficjalnego magisterium oraz ryzykownej nieco analizy światopoglądowej nie jest tak karkołomnym wyczynem teologicznym, jak sądzą dziś niektórzy badacze. Od początku przecież przepowiadanie Ewangelii Chrystusa na kontynencie latynoamerykańskim związane było z radykalną obroną wolności ubogich i słabszych mieszkańców tej części świata, zdecydowanie zagrożonych w niezawisłości istnienia, a nawet w prawach człowieka, które odbierane im były przez silniejszych i dominujących konkwestatorów. Jeśli wiara katolicka zakorzeniła się w Ameryce Łacińskiej, to stało się to głównie dlatego, że pierwsi misjonarze z przepowiadaniem wiary złączyli również orędzie wolności (por. J.J. Tamayo, La teología de la liberación. En el nuevo escenario político y religioso, Valencia 2009, s. 221-223). O silnej roli duchownych Kościoła katolickiego, szczególnie dominikanów, w obronie symbiozy wiary i wolności mówi również w swym artykule Andrzej Pietrzak (zob. także: A. Pietrzak, Duchowni katolicy wobec emancypacji politycznej Ameryki Łacińskiej, w: K. Krzywicka (red.), Dwieście lat niepodległości państw Ameryki Łacińskiej. Perspektywa historyczna i wyzwania współczesności, Lublin 2012, s. 164-166).

3 Dla przykładu Paweł Woźny twierdzi, że ogromny wpływ na ukształtowanie się ogólnej, religijno-teologicznej refleksji latynoskiej, miał Mariátegui, który głosił, iż ludność indiańska, a zatem ogromna większość populacji Ameryki Południowej, ze swej natury jest bardziej otwarta na socjalizm (zob. P. Woźny, Indygenizm marksistowski w Peru w latach dwudziestych: José Carlos Marátegui, w: „Ameryka Łacińska”, nr 3, 1995, s. 81-84).

4 Por. P. Lerno, The birth of Liberation Theology, w: M. Ellis, O. Maduro (red.), Expanding the view. Gustavo Gutiérrez and the future of the Liberation Theology, Eugene 1990, s. 38-39.

5 Dla przykładu jeden z badaczy omawianego tu zjawiska, Juan José Tamayo, po dokładnej analizie, przedstawia następujący cykl procesów, które doprowadziły do eksplozji teologii wyzwolenia: dekolonizacja Trzeciego Świata, dokonywana nieraz w sposób gwałtowny, wraz z podkreślaną niechęcią lub nawet wrogością wobec wcześniejszego, otrzymanego z Europy, porządku kolonialnego; sentymentalny zwrot do pozytywnego wartościowania oryginalnych kultur przedkolumbijskich kontynentu; kompromitacja nieskutecznej polityki ponownego rozwoju ekonomicznego, strukturalnego i socjalnego, jaką w latach sześćdziesiątych XX wieku proponowały Ameryce Łacińskiej rozmaite instytucje świata zachodniego; kontrpropozycja ideologii marksistowskiej, nowego humanizmu lewicowego i pedagogiki uciskanych, które na poziomie hasel, wydawały się stanowić atrakcyjną alternatywę; wewnętrzne zmiany w Kościele doby posoborowej w XX wieku, ze szczególnym podkreśleniem procesu kościelnej, silnej, nieraz szokującej desakralizacji (zob. J.J. Tamayo, La teología de la liberación..., dz. cyt., s. 36-65).

6 Por. L. Boff, C. Boff, Introducing Liberation Theology, New York 1987, s. 66-68.

7 Najbardziej poważne zarzuty w tym aspekcie teologom wyzwolenia stawia północnoamerykański pisarz Michael Novak, który w swoich pismach krytycznych stara się ujawniać praktyczny paradoks środowiska teologii wyzwolenia. Z jednej strony pietycy tej idei ogłaszają światu swą troskę wobec ubogich, pokrzywdzonych, zmarginalizowanych, uciskanych od wieków przez bogaty Zachód. Z drugiej jednak strony ani słowem nie komentują jawnej niesprawiedliwości, jakiej dopuszcza się niejednokrotnie reżim komunistyczny w wielu miejscach świata. Novak za przykład tej skrajnej niekonsekwencji w głoszonych poglądach podaje choćby przemilczanie przez kręgi rewolucjonistów katolickich przestępczego wręcz ucisku, jakiego biedni doświadczają na marksistowskiej Kubie czy w Chinach. Por. M. Novak, “De verdad liberará” Discusiones sobre la teología de la liberación, Ciudad de México 1988, s. 20-37.

8 Obecnie tę teorię bardzo pozytywnego usprawiedliwienia teologii wyzwolenia w wersji braci Boff, kontynuuje ze szczególną energią i jednoczesną niechęcią do magisterium Kościoła, Michael Loewy. W paradoksalnych naprawdę słowach wiążąc nowatorskość i eksperymentalność teologiczną Boffów z monumentalną stałością kościelnej tradycji, głosi: „Teologia wyzwolenia – oraz zbliżenie chrześcijaństwa i marksizmu w niektórych ugrupowaniach Kościoła – nie było skutkiem żadnego spisku, strategii, taktyki, infiltracji czy manewru komunistów, marksistów, gramscianistów czy leninistów, lecz raczej efektem wewnętrznego rozwoju samego Kościoła, wynikającego z jego własnej tradycji i kultury” (M. Loewy, Teologia wyzwolenia a marksizm, „Praktyka Teoretyczna” nr 2 (8), 2013, s. 21).

9 Niniejszy artykuł nie jest rozprawą pretendującą do bycia szczegółową analizą twórczości dwóch brazylijskich teologów. Nie ma na to tu miejsca. Natomiast gramscistowska inklinacja teologii wyzwolenia braci Boff jest oczywistością, dobrze widoczną i dobrze wykazaną przez wielu (por. P. Śpiewak, Gramsci, Warszawa 1977, s. 7-26). Zob. także: José de Jesús Cruz Santana, Impensar la teoría social de Antonio Gramsci, „Política y Cultura”, nr 39, 2013, s. 145-165; E. Malo, Antonio Gramsci's role in marxian thought and the contribution made to international relations by those using these ideas, „Academicus International Scientific Journal”, nr 7, 2013, s. 93-116.

10 Smyrgała, komentując treść jednej z książek Boffów, pisze: „Rozdział pierwszy zawiera sugestyjny opis stosunków społeczno-ekonomicznych w Ameryce Łacińskiej. Rozpoczynają go dwa, niezwykle mocne wspomnienia Clodovisa Boffa. Pierwsze dotyczy przyjęcia Komunii Świętej przez wierną, która była tak głodna, że oczekując na spowiedź, nie dała rady dotrzeć na swoją kolej i pomyślała, że chociaż posili się komunikantem. Drugie jest znacznie bardziej drastyczne i opowiada o kobiecie, która z głodu nie miała już pokarmu, tak że jej niemowlę wysysało krew z jej piersi” (D. Smyrgała, Latynoska teologia wyzwolenia – wiara, rewolucja pasywna, nacjonalizm antykolonialny, Warszawa 2014, s. 95). Zob. także: L. Boff, C. Boff, Introducing Liberation Theology..., op. cit., s. 1-2.

11 Gutiérrez nigdy nie traktuje swej refleksji jako narzędzia rewolucji społecznej. Jest natomiast niezwykle przywiązany, co jednak może być jedynie atutem jego dzieła, do praktycznej służby teologa wobec najbardziej palących zjawisk społecznych danego czasu. Teolog musi być praktykiem. Inspirowany Objawieniem, uczy się wytrwale aplikować przejawy życia duchowego, interpretowanego przez teologię, do praktyki życia zupełnie materialnego. W przeciwnym wypadku teologia pozbawiona kontekstu zastosowania jej do codziennego tu i teraz, staje się jedynie pobożną lub sentymentalną teorią. Tym samym nie tylko odrywa się od życia – odrywa się również od Ewangelii, która nie jest teoretycznym traktatem. Jest podręcznikiem postępowania z ziemi w stronę nieba. Gutiérrez pisał: „Más aún, la teología percibe gracias a ese cotejo lo que su esfuerzo de inteligencia de la fe recibe de esta praxis histórica del hombre, así como lo que su propia reflexión puede significar para esa transformación del mundo”. G. Gutiérrez, Teología de la liberación. Perspectivas, Salamanca 1975, s. 32.

12 Por. ibidem, s. 57.

13 Gustavo Gutiérrez swoje nachylenie relatywistyczne buduje na fundamencie subiektywnej interpretacji biblijnej. Szczególnie bliskie jest mu pojęcie biblijnego czasu – kairos. Zdaniem dominikańskiego teologa, czas paschalny wypełnia się dziś odmiennie od czasu społecznego. Czas paschalny jest czasem zbawienia, natomiast czas społeczny jest bliski intuicji mojżeszowej. Jak Mojżesz prowadził lud przez pustynię, posłuszny pojedynczym, następującym po sobie wezwaniom Jahwe, tak i dziś teolog wyzwolenia musi pozostawić metodę ogólną i wartości ogólnie, aby słuchać Boga w kontekście czasu aktualnego, w kontekście dnia dzisiejszego (por. tenże, Revelación y anuncio de Dios en la

biety – Kościół – świat”. Wydanie to z datą 1 marca poświęcono tematowi „Kobiety a praca” przedstawiając sytuacje kobiet w różnych dziedzinach życia codziennego, w tym także siostr zakonnych, które w domach hierarchach pełnią „służbę domową zdecydowanie mało docenianą”.

W artykule, zatytułowanym „Praca (prawie) darmowa siostr”, jego autorka Marie-Lucile Kubacki pisze m.in., iż „wstają one o świcie, aby przygotować śniadanie [biskupowi], a kładą się spać późnym wieczorem, po podaniu kolacji, posprzątaniu mieszkania, umyciu naczyń i innych pracach” – dowiadujemy się z artykułu.

Autorka zwraca uwagę, że siostry nie są zatrudnione na podstawie umowy o pracę, nie mają zapewnionych formalnych warunków, przyjmuje się, że będą pracować na zawsze. Rzadko kiedy gospodarz zaprasza ją, aby zasiadła z nim do stołu.

Od pewnego czasu słychać głosy ujawniające i krytykujące maskulinizm hierarchii katolickiej. Zdaniem innej autorki, s. Joan Chittister, piszącej dla amerykańskiego pisma „Huffington Post”, „Kościół, głoszący równość, jest nadal jednym z ostatnich bastionów dyskryminacji na tle płciowym”. A szefowa dodatku do dziennika watykańskiego Lucetta Scaraffia zauważyła – w kontekście zjawiska pedofilii wśród duchowieństwa – że „większa niepodporządkowana obecność kobiet mogłaby zerwać męską zasłonę zmywu milczenia, która w przeszłości często pokrywała milczeniem ujawnianie występków”.

W artykule wstępnym do tego wydania inna autorka – Silvina Pérez przypomniała wypowiedź Anuradhy Seth, do-

radczynie ekonomicznej ONZ-owskiego Programu Rozwoju, iż „największym rabunkiem w historii” jest ogólna zarobkowa dyskryminacja kobiet. Według działaczki ONZotrzymują one średnio o 23 proc. niższe płace od mężczyzn. Zdaniem autorki zarzuty te dotyczą także Kościoła, i to głębokich jego korzeni. „Wiele siostr ma wrażenie, że robi się wiele w celu dowartościowania powołań męskich, ale bardzo niewiele w odniesieniu do powołań żeńskich” – czytamy w artykule.



Z innego tekstu można się dowiedzieć, że liczne zakonnice boją się mówić o swoich problemach, gdyż ich historie są często „bardzo skomplikowane”; zdarza się np., że opiekę nad ciężko chorą matką opłaca zgromadzenie zakonne córki, starszy brat z rodziny afrykańskiej mógł ukończyć studia w Europie dzięki przełożonej zakonnej itp. Ogólnie siostry „czują się dłużne, związane takimi układami i dlatego milczą”, a niektóre zażywają nawet środki przeciwlękowe, aby znieść te trudne problemy – stwierdza autorka innego materiału.

Ale wina za zaistniałą sytuację ponoszą nie tylko hierarchowie, zdarza się bowiem, że same przełożone zakonne naginają się do tych nadużyć. Na przykład rektor jednej z rzymskich uczelni katolickich, podziwiając zdolności i wiedzę pewnej siostry, chciał, aby zrobiła

ona na tym uniwersytecie licencjat z teologii, ale sprzeciwiła się temu jej przełożona, twierdząc, że „zakonnice nie powinny stawać się zarozumiałe i dumne”.

„Klerykalizm zabija Kościół” – mówi s. Paule, pełniąca ważny urząd w Kościele. Przytoczyła przypadki kilku siostr posługujących przez 30 lat w pewnej instytucji kościelnej, do których, gdy zachorowały, nie pofatygował się żaden ksiądz z tych, którym służyły. „Zostały z dnia na dzień zwolnione bez żadnego słowa wyjaśnienia” – powiedziała zakonnica. Jej zdaniem potwierdza to pogląd, iż są one postrzegane jako „wolontariuszki, którymi można rozporządzać według upodobania”, co sprzyja „prawdziwym nadużyciom władzy”.

Według autorek książki „Le donne e la riforma della Chiesa” (Kobiety a reforma Kościoła) – Cettiny Militello i Sereny Noceti – kobiety są niezastąpionym motorem rzeczywistych zmian, a mimo to maskulinizm ciągle jeszcze jest obecny. Nawet czołowi egzegeci angażują się w taką zmaskulinizowaną interpretację tekstów biblijnych.

Na łamach dodatku watykańskiego Carmen Bernabé przytacza znamieny przykład takiej postawy. W Liście św. Pawła do Rzymian autor w 16, 7 wspomina o Androniku i Junii jako „znamienitych apostołów”. To drugie imię często bywa tłumaczone jako „Juniusz”, aby osłabić pogląd, iż kobieta była apostołką Chrystusa. Jest to „dobry przykład na to, jako kobiety z władzą pozostawały niewidzialne i jak ich władza została umieszczona w środowiskach i na sposoby, która mężczyźni wszystkich czasów uważali za właściwe i odpowiedni dla kobiet” – podkreśliła autorka. Za: [KAI](#)

PAPIEŻ O ZAKONNICY, KTÓRE URATOWAŁA MU ŻYCIE

Papież opowiadał: „Kiedy ja w wieku 20 lat byłem bliski śmierci, to ona powiedziała to lekarzom, dyskutowała z nimi i dzięki temu przeżyłem. Bardzo jej dziękuję”.

Papież Franciszek podczas sobotniego spotkania z pielęgniarkami i pielęgniarkami w Watykanie wspominał, że włoska zakonnica uratowała mu życie w szpitalu w Buenos Aires, gdy miał 20 lat. W ten sposób przywołał swą ciężką chorobę płuc. Byłem bliski śmierci

Zwracając się do ponad 6 tysięcy przedstawicieli personelu medycznego w czasie audiencji w Auli Pawła VI, Franciszek powiedział: „Jeśli pozwolicie, chciałbym oddać hołd pielęgniarce, która uratowała mi życie”. „To była włoska zakonnica, dominikanka, która pojechała do Argentyny” – dodał.



Papież opowiadał: „Kiedy ja w wieku 20 lat byłem bliski śmierci, to ona powiedziała to lekarzom, dyskutowała z nimi i dzięki temu przeżyłem”. „Bardzo jej dziękuję. Chciałbym tu, przed wami wymienić jej imię i nazwisko: to siostra Cornelia Caraglio,

wspaniała kobieta, także odważna, do tego stopnia, że dyskutowała z lekarzami, pokorna, a zarazem pewna tego, co robiła” – podkreślił Franciszek.

Nie zapominajcie o czułości. Poprosił też obecnych: „Nie zapominajcie o lekarstwie czułości, jest takie ważne”. „Czułość, uśmiech ma wielki sens dla chorych, to prosty gest, który podnosi na duchu. Daje poczucie towarzyszenia, czuje się, że

wyzdrowienie jest blisko. Chory czuje się osobą, a nie numerem. Nie zapominajcie” – apelował papież.

Pielęgniarki i pielęgniarzy nazwał „ekspertami w dziedzinie człowieczeństwa”. Wyraził przekonanie, że „nie do przyjęcia” są braki w personelu medycznym i cięcia w służbie zdrowia.

Za: www.deon.pl

O. CANTALAMESSA O POKUSIE POCZUCIA ELITARNOŚCI

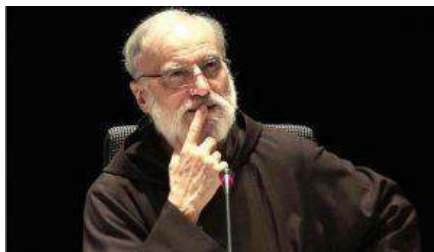
Świętość chrześcijańska polega na naśladowaniu Chrystusa i „doskonałej jedności” z Nim – przypomniał 2 marca kaznodzieja Domu Papieskiego o. Raniero Cantalamessa OFMCap w drugim kazaniu wielkopostnym dla papieża i Kurii Rzymskiej. Wspomniał w nim również o odrzuceniu i prześladowaniach, jakich doświadczają dziś w zeświecczonych społeczeństwach ludzie wierzący w Boga, nie tylko chrześcijanie.

Swe rozważania mówca osnuł wokół tematu: „Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 13, 14). Świętość chrześcijańska w napomnieniach Pawłowych”, skupiając się przede wszystkim na znaczeniu miłości chrześcijańskiej. Kaznodzieja zauważył, że św. Paweł nazwał wszystkie główne cnoty chrześcijańskie „owocami Ducha Świętego”, wymieniając m.in. służbę, miłość, pokorę, posłuszeństwo i czystość. Włoski kapucyn skupił się na miłości, która – jak mówił św. Paweł – „tworzy wszystkie cnoty”, nie uznaje udawania ani obłudy, ale ma być „prawdziwa, a nie sztuczna”.

Za Apostołem Narodów kaznodzieja papieski powtórzył, że miłość jest cierpliwa, życzliwa, nie zazdrości, nie gniewa się, wszystko znosi, we wszystkim pokłada nadzieję, a zatem wszystko sprowadza się w istocie do kochania. Przypomniał również, że autor listów apostoelskich uważał, iż nawet największy zewnętrzny akt miłości, jakim jest rozdanie ubogim całej swej własności, nie będzie miał znaczenia, jeśli nie będzie temu towarzyszyła miłość wewnętrzna i szczerza. Miłość obłudna jest wówczas, gdy czyni się dobrze bez kochania, gdy robi się na pokaz coś, czego nie czuje się w sercu – podkreślił

mówca. Dodał, że postawa taka może ukrywać egoizm, instrumentalizować brata, a nawet tłumić wyrzuty sumienia.

„Chodzi więc nie tyle o podkreślenie ważności dzieł miłosierdzia, ile o zapewnienie sobie bezpiecznego fundamentu przeciw egoizmowi i jego niezliczonym podstępom” – przekonywał o. Cantalamessa. Zaznaczył, że gdy kochamy „z serca”, sama miłość Boża „wlewa się w nasze serce za sprawą Ducha Świętego”, który działa przez nas, a czyni ludzkie są wówczas naprawdę ubóstwione.



Zakonnik zwrócił uwagę za Apostołem Narodów na potrzebę przekładania szczerzej miłości na czyny w różnych sytuacjach wspólnoty.

Przypomniał, że chrześcijanie w Rzymie w tamtych czasach stanowili izolowaną mniejszość „we wrogim morzu społeczeństwa pogańskiego” a w takich okolicznościach istnieje silna pokusa zamykania się w sobie, rozwijania w sobie poczucia elitarności i odpychania innych, uważania się za mniejszości zbawionych w świecie straconych.

Tamta sytuacja wspólnota rzymskiej, opisana przez św. Pawła, odzwierciedla w miniaturze obecny stan całego Kościoła – stwierdził kaznodzieja. Wyjaśnił, że „chodzi nie tylko o prześladowania i akty męczeństwa, na które narażeni są nasi bracia w wierze w wielu krajach, ale o przejawy wrogości, odrzucenia a często

głębokiej pogardy, których doświadczają nie tylko chrześcijanie, ale wszyscy wierzący w Boga w zeświecczonym społeczeństwie”. Dotyczy to zwłaszcza niektórych, najbardziej wpływowych warstw tego społeczeństwa: środków przekazu, finansów i kultury. „Wierzący są uważania za «ciała obce» w społeczeństwie stechnicyzowanym i zmieniającym się” – podkreślił mówca.

Zaznaczył, że trzeba zrozumieć, jaka ma być „postawa serca, którą trzeba pielęgnować wobec ludzkości, która w swej masie odrzuca Chrystusa”, będącego „głębokim współodczuwaniem”, prowadzącym do kochania jej i cierpienia za nią, do Jego postawy, gdy „wziął On na siebie nas wszystkich przed swym Ojcem” w postawie miłosierdzia. Nawiązując do konfliktów, jakie pojawiają się w łonie wspólnoty, kapucyn przypomniał, że „wymogi miłości, które św. Paweł mocno akcentuje w tym wypadku, dotyczą nas w najwyższym stopniu, gdyż są one takie same, jak w każdym rodzaju konfliktów międzykościelnych, czy to w wymiarach Kościoła powszechnego, czy na szczeblu wspólnoty lokalnej, w której żyjemy”, np. w parafiach.

Św. Paweł wymienia trzy kryteria, których trzeba się w tym wypadku trzymać: kierować się własnym sumieniem, szanować sumienie innych i powstrzymać się od osądzania brata, unikać tworzenia skandalu. Należy do nich dodać jeszcze jedno kryterium: „powszechne i absolutne: panowanie Chrystusa” – zakończył swe drugie rozważania wielkopostne o. R. Cantalamessa.

Następne kazania z tego cyklu, głoszone we wszystkie piątki Wielkiego Postu (z wyjątkiem Wielkiego Piątku), kaznodzieja papieski przedstawi 9, 16 i 23 marca.

Za: www.deon.pl

TAJEMNICZA ŚMIERĆ JÓZEFITY W D.R. KONGA

W tajemniczych okolicznościach poniósł śmierć ks. Florent Mbulunthie Tulantshiedi ze zgromadzenia józefitów w Demokratycznej Republice Konga. Jego ciało znaleziono nad rzeką Kasai w pobliżu wsi Biyenge w środkowej części kraju. Został pochowany następnego dnia bez przeprowadzenia autopsji.

Pracujący w parafii Chrystusa Zbawiciela w Ilebo 46-letni duchowny, który zajmował się także formacją kandydatów do życia zakonnego, wyjechał z domu 27 lutego wieczorem i nie wrócił. Jego nieobecność odkryto nazajutrz i fakt ten został zgłoszony na policję. Ciało kapłana znaleziono 2 marca, a jego pogrzeb odbył się 3 marca.

Miejscowe media informują, że 1 marca ks. Tulantshiedi był widziany w barze w pobliżu rzeki w towarzystwie innych duchownych i miejscowej nauczycielki, z którą miało dojść do sprzeczki. Ks. Florent przenocował w wiosce Binyenga, po czym ślad po nim zaginął.

Jego przełożony zakonny ks. Georges Minga potwierdził, że zmasakrowana twarz ks. Tulantshiediego była nie do rozpoznania i zidentyfikowano go po ubraniu, różańcu i zegarku.

Inne doniesienia mówią, że kapłan miał rany szyi wskazujące na poderżnięcie gardła.

Zgromadzenie Józefitów powstało w 1817 r. w Belgii. założył je kanonik Constant Van Crombrughe. Zakonnicy zajmują się głównie edukacją młodzieży i działalnością misyjną. Obecni są w Europie (Belgia, Wielka Brytania) i Afryce (Kamerun, Demokratyczna Republika Kongo, Gabon) i w USA. Za: www.deon.pl

OTWARTO DRUGI UNIWERSYTET JEZUICKI W AFRYCE

To stolica Zimbabwe, Harare, jest miejscem, gdzie został otwarty drugi jezuicki uniwersytet na całym kontynencie afrykańskim.

Uczelnia nosi nazwę Jezuicki Uniwersytet Arrupe (AJU). Będzie kształciła studentów w dziedzinie filozofii oraz innych nauk humanistycznych. Sam uniwersytet otrzymał prawo niezależnego nadawania tytułów na rok, po którym będzie mógł się ubiegać o bezterminową licencję.

Wielkim Kanclerzem Uniwersytetu jest przewodniczący Konferencji Wyższych Przełożonych Afryki i Madagaskaru, o. Agbonkianmeghe Orobator SJ. Powiedział on przy jego otwarciu znamienne słowa: „bolesna i nie dająca spokoju rzeczywistość rozległej biedy jest katalizatorem, a jednocześnie wyzwaniem dla rozwoju studiów wyższych w Afryce”.

Mówił on dalej, że AJU będzie cechowało kreatywne i innowacyjne podejście do tego tematu, bo będzie starało się przede wszystkim kształcić społeczeństwo. „Uczelnia pokaże, jak ważne są zasady przejrzystości, równości i sprawiedliwości przy dążeniu do prawdziwej godności i wolności społecznej. Jednocześnie wskaże, jak działać na rzecz przeciwdziałania wykluczeniom socjoekonomicznym i marginalizacji nieuprzywilejowanych ludzi” – wyjaśnił o. Orobator.



„Chcemy przede wszystkim promować edukację, a także dążyć do wzrostu ekonomicznego poprzez promowanie

ludzi wykształconych, zdolnych do zdobywania nowej wiedzy, do służby i odpowiedzialności” – powiedział o. dr Kizito Kiyimba SJ, wicekanclerz uczelni.

Jezuici mają duże doświadczenie w prowadzeniu uniwersytetów i szkolnictwa, co wynika z samej historii tego zakonu. Na całym świecie jest obecnie około 200 uczelni wyższych prowadzonych przez ten zakon, w tym Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie, najstarszy uniwersytet w USA Georgetown University w Waszyngtonie, a także Sophia University w Tokio. W Polsce działają dwa jezuickie ośrodki kształcenia wyższego – Akademia Ignatianum w Krakowie oraz PWT Collegium Bobolanum w Warszawie.

AJU to drugi, po uniwersytecie Loyola w Demokratycznej Republice Kongo, uniwersytet jezuicki w Afryce, a także siódmy prywatny uniwersytet w Zimbabwe.

Za: www.jezuici.pl

NAJSTARSZY SALEZJANIN MA 107 LAT

W 1911 roku, w Riese (później Riese Pio X na cześć najznakomitszego mieszkańca tego miasta) przyszedł na świat Giuseppe Berno. Mama Antonia wybrała dla niego imię: „Będzie się nazywał Bepi, jak papież (Giuseppe Sarto, który przybrał imię Pius X), ponieważ chcę, by ten mój syn został księdzem, jak on. I tak się stało, ten mały Giuseppe stał się później kapłanem i salezjaninem, który kilka dni temu obchodził, jako najstarszy salezjanin w Zgromadzeniu, swoje 107. urodziny.

Salezjańska historia ks. Berno rozpoczęła się w Legnano, a potem była kontynuowana w Trydencie: pierwsze lata formacji i przygotowanie do nowicjatu. Swoje pierwsze śluby zakonne złożył w Este w dniu 1 września 1929 roku i w tym samym roku, mając zaledwie 18 lat, poprosił o pozwolenie na wyjazd na misje do Wenezueli, kraju, który stał się jego drugą ojczyzną. Śluby wieczyste złożył 11 września 1932 roku, święcenia diakonatu przyjął w 1937 roku, a 30 października 1938 roku, w uroczystość Chrystusa Króla, został wyświęcony na kapłana w La Vega – Caracas przez abpa Luigiego Centoz, ówczesnego nuncjusza apostolskiego w tym kraju.

W 1961 roku, licząc już 50 lat, został wysłany przez ówczesnego wikariusza apostolskiego Amazonii i Górnego Orinoko, bpa Segundo Garcíę, do pracy misyjnej na tych ziemiach. Natychmiast się zgodził i to bezwarunkowo.



Pierwsze siedem lat spędził w Puerto Ayacucho, siedzibie biskupiej i stolicy wenezuelskiej Amazonii. Potem, wraz z ks. Cocco i ks. Bonvecchio, udał się do dziewiczej puszczy Amazonii Wenezuelskiej i pozostał tam nieprzerwanie przez 20 lat!

Musiał przemierzać wrogą dżunglę, rzeki, tysiące naturalnych kanałów wodnych w puszczy. Był wszystkim dla wszystkich, jak to mawiał św. Paweł, aby kogoś pociągnąć do Ewangelii.

Znany był również ze swoich map geograficznych Górnego Orinoco, nauki autochtonicznych języków, interpretacji znaków i dźwięków miejscowych kultur. W 1987 roku, wieku 76 lat, powrócił do Puerto Ayacucho, gdzie od 1990 do 2009 roku był zastępcą proboszcza, a potem, w wieku 100 lat, został przeniesiony do Caracas.

Jego życie jest świadectwem wierności i wspaniałomyślnego oddania w służbie Bogu i ludziom.

Ubiegłej soboty, 24 lutego, obchodził 107 lat swojego życia, z których 89 przeżył jako misjonarz w Wenezueli, w 86. roku ślubów zakonnych i 80. roku kapłaństwa. Za: www.infoans.org

Zapowiedzi wydarzeń

ZAPOWIEDZ DOROCZNEGO SYMPOZJUM W KRZYDLINIE

Instytut Teologii Życia Konsekwowanego oraz Polska Prowincja Misjonarzy Klaretynów serdecznie zaprasza na XV Ogólnopolskie Sympozjum Teologii Życia Konsekwowanego

OTRZYMALIŚMY W DARZE DUCHA ŚWIĘTEGO *Młode wino, nowe bukłaki.*

Miejsce: Krzydlinka Mała, koło Wołowa (60 km. od Wrocławia). W dniach od 28 kwietnia do 01 maja 2018.

Honorowy Patronat nad Sympozjum objął JE Bp Jacek Kiciński CMF, Przewodniczący Komisji ds. Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP.

Wśród naszych prelegentów gośćmi będziemy min.: JE Bpa prof. dra hab. Jacka Kicińskiego CMF, JE Bpa prof. Andrzeja Siemienińskiego, O. prof. dra hab. Piotra Liszę CMF, O. prof. dra hab. Jerzego Gogolę OCD, Ks. prof. dra hab. Czesława Parzyszka SAC, S. dr Jolantę Hernik RMI, S. dr Joannę Pępkowską MC, S. dr Władysławę Krasiczyńską CSSJ oraz innych znamienitych gości. W programie codziennie wspólna Eucharystia, konferencje, konwersatoria oraz wieczorne nabożeństwo.

Wszelkie informacje można uzyskać pod nr telefonu: 71 328 29 03 lub mailem psiktzk@gmail.com Plan Sympozjum już wkrótce.

Zapisy do 20 kwietnia 2018 roku, liczba miejsc ograniczona.

Serdecznie zapraszam,

o. Aleksander Bober CMF
dyrektor Instytutu Teologii Życia Konsekwowanego.

DRUŻYNA DZIEŁA POMOCY ŚW. OJCA PIO POBIEGNI DLA BEZDOMNYCH

Na problem bezdomności, stygmatyzację i odrzucanie w społeczeństwie osób, które nie mają domu, chce zwrócić uwagę drużyna Dzieła Pomocy św. Ojca Pio, która szósty raz wystartuje w krakowskim Półmaratonie Marzanny.

Akcja odbędzie się pod hasłem „Ulica dobra do biegania, nie do mieszkania”. Chęć dołączenia do drużyny można zgłaszać do niedzieli 11 marca.



Organizowany przez Krakowski Klub Biegacza „Dystans” półmaraton Marzanny to otwarcie sezonu biegowego. W tym roku nastąpi ono 18 marca. Zawodnicy mogą przebiec jeden z dwóch dystansów: zaawansowani 21 km, a początkujący w ramach biegu „Dla Małych Serc” – 10 km.

W zeszłym roku w barwach Dzieła Pomocy św. Ojca Pio pobiegło prawie 100

osób. Na trasie półmaratonu towarzyszyli im kibice – pracownicy i wolontariusze Dzieła – transparentami i okrzykami zachęcającymi do sportowej walki.

– W tym roku ten bieg wpisze się w kampanię społeczną niestygmacy.pl prowadzoną w ramach roku jubileuszowego: 100-lecia otrzymania stygmatów przez św. o. Pio oraz 50-lecia jego śmierci. Chcemy zwrócić uwagę społeczeństwa na problem stygmatyzacji i odrzucenia osób bezdomnych i spróbować przełamać krzywdzące stereotypy, które często utrudniają ludziom bez domu powrót do samodzielnego życia – mówiła PAP Justyna Nosek z Dzieła Pomocy św. Ojca Pio.

Koordynator inicjatywy „Ulica dobra do biegania, nie do mieszkania”, Ewa Korbut, podkreśliła, że do drużyny może dołączyć każdy, kto czuje się na siłach przebiec jeden z dystansów półmaratonu i komu bliska jest idea pomocy innym.

Prowadzone przez kapucynów Dzieło Pomocy św. Ojca Pio powstało w 2004 r. W dwóch Centrach Pomocy w Krakowie bezdomni mogą umyć się, wyprać odzież, zjeść ciepły posiłek, uzyskać pomoc lekarską oraz wsparcie pracowników socjalnych, psychoterapeutów i doradców zawodowych.

Dzieło prowadzi również program mieszkań wspieranych, w ramach którego osoby i rodziny bezdomne pod opieką pracowników socjalnych i psychoterapeutów doradców uczą się, jak wrócić do samodzielnego życia. Organizacja dysponuje siedmioma takimi mieszkaniami, z których korzysta ponad 20 osób.

Za: www.kapucyni.pl

Witryna tygodnia

„MISYJNE DROGI” OBCHODZĄ 35-LECIE ISTNIENIA

Dwumiesięcznik wydawany przez misjonarzy oblatów obchodzi swoje 35 urodziny. Jest dostępny nie tylko w wersji papierowej, ale również elektronicznej, dzięki czemu wiadomości misyjne trafiają do coraz większej ilości odbiorców.

„Misyjne Drogi” pojawiły się na rynku wydawniczym w 1983 r. Zostały założone przez Polską Prowincję Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, z siedzibą w Poznaniu, po zaakceptowaniu decyzji

przez ówczesne władze PRL podczas obrad Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu.

Pierwszym redaktorem naczelnym czasopisma (do 2011 r.) i pomysłodawcą był

o. Alfons Kupka OMI, były prowincjał. Głównym zadaniem czasopisma jest informowanie o sytuacji misjonarzy na świecie, ze szczególnym uwzględnieniem oblatów, formacja misyjna, przekazywanie parafiom materiałów do animacji misyjnej, a także przekonanie ludzi do zaangażowania na rzecz misji przez modlitwę, ofiarowane posty, cierpienia oraz przekazywanie środków materialnych. Istotnym aspektem działalności jest też informowanie o prześladowaniach chrześcijan, jak i podejmowanie refleksji religioznawczej i kulturoznawczej.

Dwumiesięcznik „Misyjne Drogi” wydawany jest w nakładzie ok. 24–25 000 egz., a jego objętość wynosi 76 stron głównego grzbietu oraz 16 stron wkładki dla dzieci. Kierowany jest do rodzin katolickich. Dociera najczęściej do odbiorców indywidualnych w prenumeracie, a także do prawie 1100 parafii w Polsce. Jest także dostępny w tzw. wolnej sprzedaży w sieciach Relay oraz Empik. Od kilku lat udaje utrzymać się nakład na stałym poziomie, choć czytelnictwo czasopism w Polsce systematycznie spada.

– Cieszymy się, że jesteśmy obecni na polskim rynku już tyle lat. Utrzymujemy liczbę czytelników tradycyjnego wydania na stałym poziomie, a z wydaniem elektronicznym trafiamy do coraz większej liczby odbiorców. To pokazuje, że misje to temat, który przyciąga, łączy i wzbudza pozytywne emocje. O to nam właśnie chodzi – mówi redaktor naczelny, o. Marcin Wrzos OMI.

Każdy numer „Misyjnych Dróg” ma główny temat przewodni. Stałymi rubrykami są: „Wiadomości z życia Kościoła”, „Raport misyjny” (istotne tematy dotyczące misji), „Rozmowy w drodze” (wywiady z misjonarzami, duchownymi, ludźmi kultury i nauki), „Na granicy kultur i religii” (wiadomości o innych kulturach i wierzeniach), „Listy misjonarzy”, „Reportaż misyjny”, „Prześladowania chrześcijan”, „Młodzi i misje” oraz „Felieton z misją”. W czasopiśmie znajdują się krzyżówki, anegdoty misyjne, a także przepisy kulinarne Wojciecha Modesta Amaro. W podejmowanej refleksji misjologiczno-religioznawczej opiera się na ekspertach pochodzących z UKSW, UAM, US oraz ośrodków naukowych ośrodków misjologicznych. Istotnym elementem czasopisma jest dodatek dla najmłodszych „Misyjne Dróżki Dreptaka Nóżki”. W każdym numerze młody czytelnik przenosi się do innego kraju, poznając jego zwyczaje oraz życie misjonarzy, którzy tam posługują. Ma okazję przeczytać krótki wywiad, a na końcu rozwiązać rebus i krzyżówkę.

Redakcja czasopisma koordynuje również program adopcji misyjnej „Misja Szkoła”. Wsparcie darczyńców umożliwia podjęcie nauki dzieciom i młodzieży z Madagaskaru, Indii, Nepalu i Bangladeszu. Kilkakrotnie w ciągu roku dzieci ze szkół objętych patronatem przesyłają listy do swoich donatorów. Program obejmuje ponad 700 dzieci. Także na bieżąco, razem z portalem www.misyjne.pl, pismo reaguje na aktualne potrzeby misji, czy sytuacje zwią-

zane z klęskami żywiołowymi, podejmując samodzielne kampanie np. „Ryż na Madagaskar”, „Himalaje muzyki”, czy „Woda dla Madagaskaru”, a także włącza się do akcji animowanych przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji, Papieskie Dzieła Misyjne czy Fundację Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”.

Od pięciu lat, pismo prowadzi również wielkopostną akcję duchowego wspierania misjonarzy – „Misjonarz na Post”. W tegorocznej edycji bierze udział już ponad 10 tysięcy osób. Realizowana jest pod patronatem Przewodniczącego KEP, abp. Stanisława Gądeckiego, a także przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

Od 2000 r. redakcja korzysta z możliwości, jakie oferują tzw. nowe media. Prowadzi stronę internetową, a od października 2016 r. portal www.misyjne.pl, w którym na bieżąco ukazują się aktualności ze świata, a szczególnie życia Kościoła i misji. Inne możliwości dostępne dla odwiedzających to między innymi opcja internetowego zamówienia prenumeraty czasopisma, także w wersji elektronicznej, oraz zakupy w sklepie internetowym. W styczniu 2018 r. portal odwiedziło 285 tys. unikalnych użytkowników.

Redakcja korzysta także z mediów społecznościowych: Facebooka, Twittera, Instagrama i Snapchata. Pracownikami są przede wszystkim osoby świeckie, dobrze przygotowane dziennikarsko i misjologicznie. Za: www.oblaci.pl

